Nr. 96. Lwów — Czwartek dnia 27 Kwietnia. Rok 1905.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Dziś: św. Peregryna W. Wielki Czwartek | Jutro: św. Witalisa M. Wielki Piątek | Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski. | Rękopisów Redakcya nie zwraca. | Wschód słońca o godz. 4 m. 56, Zachód " " 7 m. 1 | Długość dnia godzin 14 min. 8. Przybyło dnia od wczoraj 5 m.

Wojna.

Dwa tygodnie temu wpłynęła flota Rożestwienskiego na morze Chińskie i po krótkim postoju około wysp Anamba podążyła na północ. Wówczas wszystkie depesze zapowiadały wielką morską bitwę, która lada dzień, może lada godzinę nastąpi. Powszechnie tak rozumowano: Zmęczona długą podróżą, flota rosyjska zamierzała wypocząć w zatoce holenderskiej na jednej z wysepek Anamba, oczyścić okręty od wodorostów, a uzupełnić swe zapasy żywności i węgla, lecz rząd holenderski nie dopuścił do tego, bo uważał, że zgoda na długi postój Rosyan w jego porcie byłaby z jego strony złamaniem neutralności; takie jej pojmowanie ściśle odpowiada postanowieniom międzynarodowego kodeksu morskiego, a skoro tak, to żadne inne państwo także nie użyczy Rosyanom gościnności; rzeczywiście rząd syamski wzdłuż swych wybrzeży poczynił przygotowania do obrony swej neutralności, wnet to samo uczynili Amerykanie na Filipinach, a Anglicy w Hongkongu; w obec tego Francya niewątpliwie nie zechce się odróżnić innem pojmowaniem neutralności i nie da schronienia rosyjskiej flocie, która zatem będzie zmuszona płynąć ku wyspom Rybackim pod Formozą i tam stoczyć bój z eskadrą admirała Togi.

W tem rozumowaniu przeoczono jeden szczegół. Kodeks morski pochodzi z początków wieku XIX i był wówczas ułożony przez Anglię, która tak niepodzielnie panowała na wszystkich wodach, że do jej woli przychyliły się wszystkie państwa z wyjątkiem Francyi, będącej wtedy w nieprzerwanym z Anglią zatargu. Później faktycznie zatarła się ta różnica między Anglią a Francyą, więc zupełnie zapomniano, że na konwencyi morskiej nie ma francuskiego podpisu, a długi postój Rosyan na Madagaskarze nie mógł tego przypomnieć raz dlatego, że ta wyspa nie leży na obszarze objętym wojną, powtóre zaś z tego powodu, iż właśnie wtedy, w pierwszych dniach marca, japońska eskadra Kamimury długo gościła w kochinchińskim porcie Kam-rang, wyglądało więc tak, że Francya naprawdę jest neutralna, bo jednakowo traktuje obie nieprzyjacielskie floty.

Przeoczenie tego szczegółu, że Francya nie podpisała konwencyi morskiej, pochodzącej z przed wieku, omyliło wszystkich, którzy się spodziewali morskiej bitwy zaraz po opuszczeniu przez Rosyan wysp Anamba. Lecz właśnie wtedy jeden z francuskich admirałów przypomniał ów szczegół w paryskich dziennikach, co nam pozwoliło wypowiedzieć zdanie, że oczekiwana bitwa morska nieprędko nastąpi, bo Rożestwienski schroni się do francuskich portów w Kochinchinie i tam, przyprowadzając swe okręty do porządku, będzie oczekiwał przybycia eskadry admirała Niebogatowa. Tak się też stało.

Powstała w skutek tego kwestya dyplomatyczna: jak rozumieć neutralność na morzach? Francya po dawnemu stała na tem stanowisku, że neutralność — to jednakowa życzliwość dla obu wojujących mocarstw, jednakowa gościnność, natomiast Japonia dowodziła, zgodnie z angielskiem stanowiskiem, podzielanem także przez Stany Zjednoczone i Holandyę, że jednakowa gościnność może być okazywana tylko na morzach nieobjętych wojną, a na objętych nią obowiązuje postanowienie, że wojująca flota może zatrzymać się w neutralnym porcie tylko 24 godzin, bo gdyby było inaczej, to po cóżby istniało postanowienie jedno o bezterminowej gościnności i postanowienie drugie o gościnności trwającej tylko dobę. Po bezskutecznej wymianie not między Tokio a Paryżem, rząd japoński zwrócił się do Anglii z zapytaniem, czy ona nie uważa, że Francya czynnie wspiera Rosyą i czy zatem Anglia, jako sojuszniczka Japonii, nie jest obowiązana również czynnie jej wesprzeć? Chwila była bardzo drażliwa, ale tylko chwila. Wzniecona przez cesarza Wilhelma sprawa marokkańska zmusiła Francyę oglądać się na Anglię i mieć ją po swej stronie, bo chociaż już się zaczęły francusko-niemieckie układy co do Marokka, ale jeszcze nie wiadomo, jak daleko posuną się berlińskie żądania. Z Londynu wystosowano do Paryża przyjacielską radę, poczem zaraz p. Delcassé zatelegrafował do Petersburga usilną prośbę, aby dla uniknienia europejskiego zatargu kazano admirałowi Rożestwienskiemu opuścić kochinchińskie wody. Petersburg natychmiast spełnił tę prośbę.

Tak Francya po stu latach trwania na odrębnem stanowisku w sprawie konwencyi morskiej o neutralności była zmuszona przejść na stanowisko powszechne. W kwestyi marokkańskiej i kwestyi neutralności nie powiodło się p. Delcassé. Republikanie, których przeraża sama myśl o poważnej wojnie, siarczyście napadli na swego ministra spraw zagranicznych i tem go skłonili do zażądania dymisyi. Wprawdzie uproszono go, aby został, lecz ten epizod przekonał Rosyą, że republika dobra jest do pożyczania pieniędzy, ale jako wojenny sprzymierzeniec nie przedstawia wartości, bo jest tchórzliwa. Sojusz francusko-rosyjski niewątpliwie się rozluźni, a wyjdzie to, niestety, na korzyść Niemiec.

Lecz na razie konieczność opuszczenia kochinchińskiej zatoki Kam-rang już nie zaszkodzi admirałowi Rożestwienskiemu. Wypoczywał on dwa tygodnie, oporządził swe statki i zapewne już lada dzień połączy się z eskadrą Niebogatowa. Gdyby był przedtem zaatakowany przez flotę japońską, to się przed nią cofnie i w ten sposób prędzej połączy się z Niebogatowem. Wkrótce telegramy doniosą, że ten admirał już wpłynął na morze Chińskie. Od tej dopiero chwili można będzie z dnia na dzień oczekiwać morskiej bitwy. Zapewne nastąpi ona w pierwszych dniach maja, jeżeli dyssenterya, na którą zachorował Rożestwienski, nie zmusi Rosyan do wycofania się w stronę kanału Malakki.

Na lądowej widowni wojny nic się nie stało. Zdaje się, że tam Japończycy czekają przebiegu wypadków na morzu.

Rozdział między Kościołem a państwem.

W Wielką Sobotę wieczorem francuska izba deputowanych przyjęła olbrzymią większością (509 głosów przeciw 54-em) punkt pierwszy paragrafu 4-ego ustawy o rozdziale między Kościołem a państwem. Jest to paragraf najważniejszy w tej ustawie, istny Rubikon, którego przekroczyć bało się nawet wielu republikanów. Szło w nim o majątek kościelny, nie o własność klasztorów, bo tę już skonfiskowano za rządów Combes'a, a same klasztory wydalono z kraju, lecz o własność parafialną, o same świątynie, plebanie, refektarze i inne budynki, koniecznie potrzebne parafialnemu duchowieństwu. Wedle projektu Combes'a i komisyi parlamentarnej, wszystko to miało stać się własnością państwa, z początku wydzierżawianą tylko związkom parafialnym, które ustawa nazywa „stowarzyszeniami kultu", a po kilku latach wydzierżawianą komubądź, albo sprzedaną na jakiekolwiek cele, albo wreszcie przerobioną na koszary lub coś innego. Socyaliści żądali, aby ta własność kościelna była oddana funduszowi emerytalnemu robotników. Lecz większość republikańska przewidywała, że Francuzi, dość gnuśni, gdy chodzi o sprawy idealne, ogromnie się wzburzą, jeżeli będą musieli płacić za możność odprawiania modłów. Konserwatyści i nacyonaliści, widząc, że nie zażegnają rozdziału Kościoła i państwa, a sądząc, że przy pewnych warunkach może on nawet wyjść na korzyść Kościołowi, zaniechali opozycyi przeciw samej ustawie, lecz zażądali poprawek. Stanął tedy kompromis, a następstwem jego była przyjęta w Wielką Sobotę uchwała punktu 1-ego paragrafu 4-ego. Brzmi ona tak: „W ciągu roku po zatwierdzeniu niniejszej ustawy będą ruchome i nieruchome przedmioty, niezbędne do gromadnego wykonywania praktyk religijnych, jako to: świątynie, plebanie, refektarze, oddane na własność stowarzyszeniom kultu". Po przyjęciu tego paragrafu socyalista Jaurès zawołał z radosnem uniesieniem: „Teraz rozdział jest już dokonany!". Izba uznała, że Rubikon przekroczono, reszta paragrafów nie natrafi na trudności, a zatem można je odłożyć na sesyę poświąteczną. Odroczyła się tedy do 15-go maja.

A prezes komisyi dla rozdziału Kościoła i państwa p. Buisson natychmiast wytłómaczył Francuzom w *Revue* jak epokowe znaczenie ma dzieło, dokonane przez izbę deputowanych. Posłuchajmy jego rozumowań, podanych w artykule pod tytułem „Morale laïque" (moralność świecka).

Powiada on: „Dużo prądów reakcyjnych przetrwała republika w ciągu swego istnienia i wszystkie je pokonała, chociaż, niestety, nie można powiedzieć, żeby przez te walki ze wstecznictwem nie była zmuszona zwolnić swego ruchu postępowego. Gdzieby to ona dziś już była, gdyby pod jej skrzydlate koła, pędzące ku jasności, nie rzucano ogromnych brył kamiennych! Reakcya monarchiczna, po niej pseudo-republikańska, następnie nacyonalistyczna kolejno się sprzysięgały przeciw czystemu rozumowi. Lecz ostatecznie wiek XIX skończył się we Francyi energicznem uznaniem zasady, że jedynie trwała moralność, jedynie niewzruszona, postępowa, dająca siłę, powinna się opierać nie na wierzeniach w coś nadprzyrodzonego, lecz wyłącznie na rozumie. Duch tej zasady przeniknął do ustaw szkolnych, uchwalonych za gabinetu Juliusza Ferry — i to był początek; następnie podczas rządów Waldeck-Rousseau i Combes'a udało się wydrzeć umysły ogółu francuskiego z haczykowatych rąk klerykalnej międzynarodówki — i tak republika rozbiła środek nieprzyjacielskiej armii. Nam pozostało uwolnić państwo od resztek wpływu średniowieczyzny — i tegośmy właśnie dokonali. Odtąd moralność świecka zastąpi wszelką inną, nie wyrozumowaną, lecz wynikającą z obawy kary gdzieś za światami. Mówią, że ta świecka moralność będzie zbyt prozaiczna, może nawet oportunistyczna, pozbawiona ideałów i poezyi, zbyt *terre à terre*. A ja odpowiadam na to, że przeciwnie, ona posiada najwyższy ideał, bo dąży do głębokiego poznania życia takiego, jakiem ono naprawdę jest, i wskazania człowiekowi jego prawdziwego miejsca w przyrodzie. Tylko świecka moralność uleczy nas z chorobliwej manii, zaszczepionej przez teologię, — manii dociekania zagadek, którym nie może sprostać ludzki rozum, — manii szkodliwej, bo ona czyni nas niezdolnymi do pozytywnego myślenia, a tylko takie myślenie daje siłę. Świecka moralność nauczy nas nie wykraczać z dziedziny rzeczywistości, gdzie wiele trudnych prac nas czeka, wcale nie tak bezpłodnych, jak wszystkie dociekania metafizyczne, narzucane przez religijne fantazye".

Czytając to rozumowanie, mimowoli przychodzi na myśl, że p. Buisson nielitościwie śmieje się z republiki i jej świeckiej moralności. Bo kiedyż Francya szła na czele narodów, niosąc pochodnię oświaty, cywilizacyi, wysokiego pojmowania honoru, pracowitości; kiedy wydawała wielkich uczonych, poetów, mężów stanu; kiedy była potężną: czy wtedy, gdy była „pierwszą córą Kościoła", czy też potem, gdy zaczęła dążyć do świeckiej moralności? My wiemy tylko to, że pod skrzydłami tej świeckiej moralności stała się ona z rycerskiej tchórzliwą, z energicznej gnuśną, z poważanej lekceważoną, a w dodatku pełną panamistów. Więc, jak dotąd, świecka moralność była dla Francyi trucizną. Czyż w przyszłości może stać się inaczej? — niech na to odpowie czysty rozum.

Korespondencye.

Wiedeń 25 kwietnia.

(*Program prac parlamentarnych. Pogłoski o hr. Galgotzym. Ekshumacya zwłok hr. Neipperga, małżonka morganatycznego wdowy po Napoleonie I.*).

(y). Na dwanaście dni zaledwie obliczona jest poświąteczna sesya Rady państwa, rozpoczynająca się 3 maja, mimo to jednak wyznaczono jej tak obszerny program pracy, że zdaje się być wykluczonem, aby ona mogła mu podołać. Mianowicie mają być załatwione w ciągu tych dni dwunastu w plenum Izby: sprawozdanie o autonomicznej taryfie celnej, uchwalone już przez Izbę panów przedłożenie o handlu domokrążnym, tudzież pierwsze czytanie przedłożenia rządowego o utworzenie włoskiego fakultetu prawniczego w Rovereto; komisya budżetowa zaś ma w tym czasie kontynuować, a o ile możności nawet ukończyć (!) obrady nad preliminarzem budżetu państwowego na rok bieżący, co jednak jest prawie fizycznem niepodobieństwem. Najpóźniej do 16 maja muszą być pokończone wszystkie wyznaczone na tę krótką sesyę poświąteczną sprawy, gdyż w dniu 18 maja zebrać się ma sejm czeski, zaś cała sesya letnia Rady państwa ma być poświęcona wyłącznie drugiemu czytaniu budżetu. Sesya sejmu czeskiego będzie bardzo króciutka i wedle dotychczasowych dyspozycyj zająć ma zaledwie dziewięć lub dziesięć dni, gdyż odbyć się ma jedynie wybór komisyi, uchwalenie prowizoryum budżetowego, tudzież kredytów zapomogowych z powodu tegorocznych klęsk elementarnych. Bądź co bądź, chociaż nawet nie zajdą żadne nieprzewidziane okoliczności, mogące wywołać przedłużenie sesyi sejmowej, to nie prędzej aż dopiero z początkiem czerwca może znów Rada państwa zebrać się na sesyę letnią dla uchwalenia budżetu. Z tego zatem wynika, że absolutnie niemożliwem jest, aby budżet na rok bieżący został uchwalony parlamentarnie przed upływem prowizoryum budżetowego, kończącego się, jak wiadomo, w dniu 30 czerwca, gdyż nawet w całkiem normalnych czasach nie było wypadku, ażeby debata budżetowa w drugiem czytaniu zajęła w pełnej Izbie mniej niż sześć tygodni. Raczej trzeba być przygotowanym na to, że debata budżetowa, rozpoczęta w czerwcu, zajmie nietylko czerwiec, ale i cały lipiec, a może nawet przeciągnie się i na sierpień, tak, że posłowie pozbawieni zostaliby w tym roku zupełnie wakacyj. Dlatego też w sferach poselskich zaczynają oswajać się z myślą, iż nie należy forsować uchwalenia całego budżetu podczas sesyi letniej, lecz zadowolić się trzeba uchwaleniem tylko pewnej części jego i prowizoryum budżetowego na dalszych parę miesięcy, — zaś uchwalenie reszty budżetu odłożyć do jesieni. Kiedyż jednak w takim razie będzie czas na załatwienie traktatów handlowych i ugody z Węgrami?

Jenerał Galgotzy, pomimo, że Cesarz na jego własną prośbę zwolnił go od pełnienia obowiązków komendanta korpusu w Przemyślu, nie przechodzi jednak bynajmniej w stan definitywnego spoczynku, chociaż miałby do tego wszelkie prawo, bo lat służby ma on znacznie więcej, niż czterdzieści. Na razie bierze on trzymiesięczny urlop, po którego upływie otrzyma jedno z bardzo wysokich stanowisk w służbie czynnej. Co do tego, jakie to będzie stanowisko, krążą, jak zaznaczają niektóre dzienniki tutejsze, najrozmaitsze wersye w sferach wojskowych. Wedle jednych zostanie jen. Galgotzy jednym z inspektorów armii, wedle innych naczelnym wodzem honwedów, który to urząd piastuje obecnie arcyksiążę Józef — albo też komendantem korpusu budapeszteńskiego. Obiega też pogłoska, że jenerał Galgotzy na swem przyszłem stanowisku służbowem oddany ma być do dyspozycyi następcy tronu arcyks. Franciszka Ferdynanda.

W mieście włoskiem Parmie odbyła się przed kilku dniami ceremonia przeniesienia zwłok austryackiego jenerała Adama hr. Neipperga, spoczywających tam od r. 1829 w podziemiach kościoła św. Pawła, przeznaczonego obecnie na zburzenie, do innego kościoła parmeńskiego, a mianowicie do kościoła pod wezwaniem Madonna della Steccata. Hr. Neipperg był, jak wiadomo, morganatycznym małżonkiem córki cesarza austryackiego Franciszka I, arcyksiężnej Maryi Ludwiki, zaślubionej Napoleonowi I. Stosunek, jaki łączył hr. Neipperga z córką cesarską a małżonką jednego z największych bohaterów, jakich wydała ludzkość, zjednał mu wielu nieprzyjaciół. W pracach historycznych i monografiach, dotyczących epoki Napoleona I, przedstawiany jest Neipperg jako człowiek lichego charakteru, wkradający się podstępnie w serce córki swego monarchy i deprawujący jej charakter. Dopiero nowsi historycy biorą w obronę pamięć tego człowieka, a najgoręcej czyni to może baronowa du Montet w swych pamiętnikach, które dopiero niedawno zostały ogłoszone. Pisze ona w nich między innemi: „Hr. Neipperg był to człowiek szlachetnego i rycerskiego sposobu myślenia i nadzwyczaj dystyngowanych manier. Miał on to szczęście, że ożenił się z Maryą Ludwiką i umarł z tego szczęścia, gdyż małżeństwo to o same tylko zgryzoty go przyprawiało. Wiem o tem od jednego z najbardziej zaufanych jego przyjaciół, jak on ustawicznie lamentował z powodu tego związku i jak tęsknił do swej dawnej karyery wojskowej, a zresztą uważał siebie za niewolnika.

Stosunek Neipperga z Maryą Ludwiką datuje się od r. 1814, kiedy to małżonka Napoleona I, pokonanego przez koalicyę i wygnanego na wyspę Elbę, rozeszła się z nim i powróciła do Wiednia do swego ojca. Wtedy Franciszek I usunął jej francuskiego ochmistrza dworu markiza Bausseta, a zamianował jej ochmistrzem dworu hr. Neipperga. Wkrótce wywiązał się między nimi taki stosunek, że, jak pisze w swych pamiętnikach baronowa M. Montet: Marya Ludwika (przebywająca w Baden pod Wiedniem) pracuje, rysuje i gra jak anioł zazwyczaj ze swym ochmistrzem hr. Neippergiem, wybornym muzykiem. Bez niego nie zrobi ona kroku, on musi nawet myśleć za nią, bo przy byle jakiej drobnostce ona zaraz go pyta: „A co pan o tem myślisz, panie jenerale?". Po ostatecznym pogromie Napoleona i wywiezieniu go na wyspę świętej Heleny otrzymała Marya Ludwika udzielne księstwo Parmy i tam zamieszkała. W rok po śmierci Napoleona I, tj. w r. 1822, zaślubiła hr. Neipperga, a gdy on umarł 22 lutego 1829, pochowała go w tamtejszym kościele św. Pawła i kazała rzeźbiarzowi Bartoliniemu wykonać wspaniały pomnik grobowy. Dla dokładności historycznej nadmienić jeszcze należy, że hr. Neipperg był jednookim.

Stan rzeczy na Podolu.

Z Proskurowa, na Podolu rosyjskim, otrzymał *Głos Narodu* list, opisujący bardzo trzeźwo tameczny stan rzeczy. Czytamy w tym liście.

Mieliśmy chłopskie rozruchy, które zrazu wielkiej szkody nie zrobiły, ale wywołały popłoch wśród obywatelstwa wołyńsko-podolskiego pogranicza. Zaczęło się w Szarafie, majątku rządowym (niegdyś skonfiskowanym), gdzie chłopi zaczęli rąbać lasy, powołując się na jakieś tajemnicze rozporządzenie, nadesłane z Petersburga. Stamtąd pociągnęły gromady do wsi okolicznych, żądając wszędzie od służby dworskiej zaprzestania roboty.

Oprócz tego włościanie oświadczyli w kilku wsiach, że nie będą pracowali w polu na gruntach dworskich. Ruch rozszerzył się szybko w całej zachodniej części Podola, — w okolicach Gródka, Felsztyna i Satanowa. Najbardziej dotknięte były majątki pp. Żurowskiego (Teść hr. Antoniego Wodzickiego), Sadowskiego i Glisiejewa. Do gwałtów i rabunków nigdzie nie przyszło, choć nie brakło pogróżek. Obawy były wielkie. Obywatele nie wiedzieli jak sobie radzić, niektórzy zażądali pomocy wojskowej. Rzeczywiście przysłano z Proskurowa i Wołoczysk małe oddziały kawaleryi i dragonów. Trzeba jednak żołnierzy własnym

---

12)

G. ROVETTA.

PANIENKA

(La Signorina)

Powieść

Przekład z włoskiego.

(Ciąg dalszy).

— Czegóż to dowodzi?... Że pan kochać nie potrafisz. Jesteś jeszcze za młody; nie umiesz kochać! O gdybyś mnie kochał istotnie, miałbyś także trochę przywiązania do mego męża, który jest taki dobry, taki prawy, taki sprawiedliwy! Miałbyś dla niego szacunek i byłbyś mu oddany! Gdy się kocha kobietę, trzeba pamiętać o tem, że należy też mieć względy dla jej męża.

— A ja przeciwnie, gdy kocham kobietę, nienawidzę jej męża i wszystkich tych, którzy się do niej zalecają.

— Bo dla pana miłość nie jest poezyą, poświęceniem, ale samolubstwem i nie dbasz pan wcale o spokój, ani o sławę, ani o szczęście biednej kobiety, której dobra nibyto pragniesz. Miłość pańska miasto uszczęśliwiać, jest tylko nieszczęściem dla wszystkich!...

I nie zmieniając postawy leżącej, podała mu rękę na pożegnanie:

— Możesz pan odejść. Dobranoc!

Franciszek nie ruszył się z miejsca.

— Dobranoc! Idź pan sobie. Już za długo szeptaliśmy z sobą. Zresztą wszystko zależy tylko... od pana. Nie rób pan nowych głupstw; stań się pan poważnym, rozumnym i nie popełniaj niedorzeczności.

— Nie robiłem nigdy głupstw i nie popełniłem żadnych niedorzeczności.

— Wszyscy milczą o tym tak przykrym fakcie. Czytałeś pan dzienniki, nawet najbardziej wrogie Bonaldiemu? Bardzo mało o tem pisały i więcej o tem pisać nie będą. Niechże i pan o tem więcej nie wspomina — jeśli nie dlatego, żeby mnie zaoszczędzić więcej przykrości, to przynajmniej przez wzgląd na siebie. Pomyśl pan o swej nowej komedyi, która jest taka piękna! Nie trzeba sobie stwarzać wrogów... Chociaż pan na to wcale nie zasługujesz, niedobry! czuję, niestety, że będę cię zawsze kochała... Przynajmniej tak, jak siostra! Jutro rano pójdę na mszę do San Fedele. Dobranoc i... idź pan sobie do jakiego teatru za kulisy... zalecać się do aktorek. Niedobry! Niedobry!

Piękna pani zasłoniła oczy delikatną dłonią, obciążoną pierścionkami; z piersi jej wydobyło się znowu głębokie westchnienie.

V.

Pani Karolina.

Nazajutrz na pogrzebie biednego Nespoli ludzi zebrało się niewiele. Kilku reporterów, kilku artystów dramatycznych i grono próżniaków, przesiadających zwykle w kawiarni przy teatrze Manzoniego. Dzienniki, które sławią zazwyczaj żywych i umarłych, tym razem milczały. Nieboszczyk nie był osobistością wybitną ani modną; nikt o nim za życia nie mówił, nikt o nim po śmierci nie mówił. Słowem, interesy, konwenanse, sympatye i antypatye polityczne uknuły społem spisek milczenia.

Zresztą Bonaldi, urodzony w Medyolanie, należał do dziennikarstwa medyolańskiego, miał imię, powagę, posiadał licznych przyjaciół, i stosunki wpływowe; któż natomiast znał Nespolę, tego desperata, tego zawadyakę bez wychowania, który przybył niewiadomo skąd, by wyprawiać burdy? Nieszczęśliwiec wykolejony, niebezpieczny rewolucyonista, goniący zawsze za kłótnią lub za groszem! Bonaldi był zmuszony pojedynkować się. Został nietylko zelżony, wyzwany, ale można powiedzieć, napadnięty!.. Zresztą to nie Bonaldi go przebił; Savoldi przebił się sam. Bonaldi tylko ciosy odpierał i bronił się.

W owym czasie za sprawą Depretisa unosiła się nad Medyolanem aura ugodowa, powiewająca od strony Rzymu. Nawet przeciwnikom Bonaldiego i „Difesy" nie zależało na tem, by wszczynać polemiki; milczeli zatem przez poczucie solidarności koleżeńskiej.

Hrabia Faraggiola i markiz Estensi, jako ludzie dobrze wychowani, nie zapomnieli o pogrzebie Nespoli. Szli przez całą drogę za skromną trumną, dopiero przed samym cmentarzem oddalili się chyłkiem

Dzielny Mikołaj Loreda, wyprostowany jak żołnierz, w obcisłym, czarnym surducie, przygotował kilka dosadnych słów pożegnania. Widząc jednak, że niema już prawie nikogo, któryby go słuchał, nadto nieco urażony i zbity z tropu złym humorem Roera, który się z nim ledwie przywitał, a na jego uwagi o taktyce pojedynkowej, wcale nie odpowiedział, Loreda zawrócił, wzruszywszy tylko ramionami i udał się na śniadanie.

Franciszek Roero sam jeden pozostał do ostatniej chwili na cmentarzu przy biednym Nespoli.

Jak tu posępnie, jak tu samotnie teraz na tem miejscu! Jak straszno i rozpaczliwie stanęła mu w tej chwili przed oczyma nicość życia i tragedya śmierci!... Tyle zabiegać, tyle się namęczyć, tak się wyczerpywać i tyle cierpieć, żeby dotrzeć prędzej do końca.. do końca wszystkiego! Żeby tu zostać samemu na cmentarzu, jeszcze niepogrzebanym a już od wszystkich opuszczonym! Ludzie przywiązują tyle wagi do życia, a ono tak niewiele warte to życie... I Fanny także ze swemi jasnemi włosami i swą obłudą, ze swemi pięknemi oczyma i cudnemi ustami.. ta Fanny, taka piękna, skończy tutaj... tak samo! Śmierć przychodzi niekiedy tak prędko, nie pozostawiając nam nawet tyle czasu, żebyśmy mogli zastanowić się nad nią! Biedny Nespola! nie miał jeszcze trzydziestu lat! Był zaledwie trochę starszy odemnie! I nagle, w jednej chwili... w pełni sił, zdrowia, młodości... gdy się śmiał, żartował... I to może z mojej winy!... Nigdy sobie tego nie przebaczę!

Wyszedłszy z cmentarza, Franciszek wsiadł do dorożki i kazał się zawieść za Porta Romana, do oberży pod „Trzema Szpadami".

— Ale — zawołał do woźnicy — nie jedź ani ulicą Manzoniego, ani ulicą Świętej Małgorzaty!

Nie chciał spotkać Stefanii, która oznajmiając mu dnia poprzedniego, że pójdzie na mszę do San Fedele, oznaczyła mu zarazem godzinę i drogę, którą pójdzie.

— Nie chcę jej już widzieć!... Chcę z nią skończyć!... Stała mi się wstrętna!... Może sobie spacerować, ile zechce, nie zobaczy mnie już, ani dziś wieczór, ani jutro. Nie zobaczy mnie już nigdy u siebie!... Nie pójdę już nigdy do tego domu, gdzie panem jest ten głupiec, jej mąż i gdzie bywają te manekiny, Faraggiola i Estensi! Niech sobie pani baronowa zaprasza nadal na obiad kogo zechce, ale nie mnie. Odpowiem jej raz nazawsze: nie! Mnie potrzeba spokoju, skupienia do pracy!

Postanowienie Roera było stanowcze, niemniej jednak w głębi jego serca budziła się mimowoli nadzieja i zadawał sobie pytanie, co też Fanny zrobi, kiedy go już widywać nie będzie, a oczywiście zechce go znowu widywać.

(Ciąg dalszy nastąpi).

kosztem utrzymywać, a wykarmić w obecnej porze 100 koni i stu ludzi, to koszt ogromny.

To też w Proskurowie odbył się zjazd obywateli z powiatów starokonstantynowskiego (Wołyń) i proskurowskiego (Podole). Na zebranie przybył naczelnik kancelaryi gubernatora wołyńskiego Czerwińskij. Jego oświadczenia nie były wcale uspakajające. Tłomaczył się brakiem wojska i radził „poładit“ (zaradzić, uspokoić). Zgromadzeni uchwalili podnieść dobrowolnie płace robotników i oficyalistów.

Czy to powstrzyma agitacyę? Wśród chłopów krążą również bajki na tle nowego podziału gruntów. Źródła szukać trzeba przedewszystkiem wśród niższych czynowników, jak prystawowie, mirowi pośrednicy i t. p. Również niektórzy popi podburzali z kazalnicy przeciwko panom. Nie darmo archijerejem kamienieckim był przez długi czas renegat i zdrajca chełmski — Popiel. U góry jednak ruch wywołał żywy niepokój, tem bardziej, że rzeczywiście w obecnej chwili na Podolu i Wołyniu prawie nie ma wojska.

Oddziaływanie agitacyi socyalistycznej jest znacznie mniejsze i dotyka głównie służby dworskiej. Natomiast mówią tu o agitacyach ruskich, idących z Galicyi. Prawdy dociec trudno. Z chłopów nie podobna nic wydobyć. Ktoś, gdzieś, coś opowiadał, że car pozwolił zabierać ziemię skarbową — i to wystarcza. Lud tutejszy jest niesłychanie ciemny i łatwo ulega wszelkim wpływom. Prędko się unosi, ale równie prędko uspokaja. Nie sądzą tu, aby obecne rozruchy przybrały szersze rozmiary, ale możliwość jakiegoś gwałtownego ekscesu w jednej lub drugiej wsi podczas Świąt Wielkanocnych wcale nie nie jest wykluczona, zwłaszcza, gdy wódka zrobi swoje.

* * *

W innym znów liście, mniej wiarogodnym, czytamy: Dnia 21 kwietnia w Gródku tłum napadł na dom dworski, gdzie mieszkał oficyalista i zrównał budynki z ziemią, mieszkańców wygnał, następnie ruszył ku Satanowowi, zabierając po drodze służbę dworską z każdego spotkanego folwarku. Koło Sołobkowiec zarządzono dość liczne aresztowania; w Bałakirach u p. Wilczewskiego i w Czarnowodach u p. Przybysławskiego, gdzie przeważa ludność katolicka, do strejku nie doszło. Gubernator pod naciskiem rosyjskich właścicieli wydał wojsku rozporządzenie, żeby działało energiczniej i zapobiegało gwałtom, a burzycieli aresztowało. Rząd bezradny i niezdecydowany, ludność wzburzona, oczekuje ciągle komisyi z Petersburga, która ma rozdać grunta. W Sokołówce (właściciel rosyjski generał) już podzielili idealnie grunta dworskie pomiędzy siebie i czekają tylko zatwierdzenia oczekiwanej komisyi.

W Skołynianach, Uwsiu, Jaromirce, Kutkowcach, Szydłowcach folwarki częściowo lub zupełnie zniszczone, a grunt zaorany, inwentarze rozgrabione.

Kilku oficyalistów za to, że nie chcieli opuścić swych chlebodawców, pobito tak, że niektórzy już pomarli. Chłopi, widząc, że władze bezradne, a wojska mało i to, co jest, zupełnie nie występuje ostro, nabrali otuchy i umyślnie rozszerzają kręgi buntu, wiedząc, że im szersze granice bunt zajmie, tem trudniej go stłumić. Odbywają się publiczne wiece, na których się głośno układa plany wyrznięcia „panów i żydów“ w dzień ruskiej Wielkiejnocy.

Przychylniejsi dworom chłopi, w kilku miejscowościach przestrzegali panów, aby z rodzinami wyjeżdżali przed świętami za granicę i w ten sposób uszli śmierci. Jedynym hamulcem i postrachem wzburzonego tłumu jest pogłoska, puszczona przez żydów, że w razie krwawych napadów, wkroczą wojska austryackie i zrobią porządek.

Wojna rosyjsko-japońska.

Czifu. Z Korei donoszą 25 b. m., że dnia 20 b. m. admirał Togo z większą częścią swej floty bawił w zatoce Mazampo.

Saigon. Dnia 20 b. m. około 20 okrętów japońskich krążyło koło zatoki Kam-ranh. Rosyanie przyaresztowali dwa okręty francuskie, naładowane ryżem, a płynące z Saigonu do Japonii. Oficerowie rosyjscy oświadczają, że eskadra admirała Rożestwieńskiego zdecydowaną jest na walkę i będzie się starała nieprzyjaciela zwyciężyć, choćby miała być zupełnie zniesioną. Każdy okręt otrzymał osobne przeznaczenie, a zupełnie specyalna taktyka zostanie przedsięwziętą przeciw japońskiemu okrętowi admiralskiemu. W niedzielę ponownie słyszano strzały armatnie w okolicy zatoki Kam-ranh.

Singapore. W sobotę popołudniu aresztowano na ufortyfikowanej wyspie Pulo-Bani pewnego Rosyanina, który podał, iż nazywa się Antonowicz-Arwicz, ale paszport jego opiewał na inne nazwisko. Aresztowany został z tego powodu, iż przebywał na wyspie bez zezwolenia władzy. Uważają go za szpiega.

Wypadki w Rosyi.

Wyborg (w Finlandyi). Partya konstytucyjna w całym kraju jest bardzo ruchliwą i silną i prowadzi żywą agitacyę w sprawie przeprowadzenia konstytucyi finlandzkiej. Zgromadzenie ludowe, w którem wzięły udział wszystkie warstwy ludności całej gubernii wyborskiej, uchwaliło domagać się usunięcia wszystkich tych urzędników finlandzkich i rosyjskich, którzy nie szanują zasadniczych ustaw konstytucyi finlandzkiej. Poruszono także żądanie, aby ustąpił obecny gubernator wyborski.

Petersburg. Zupełnie nieprawdziwe są wiadomości, rozszerzane w prasie zagranicznej, jakoby rząd rosyjski zamierzał zabrać depozyty, znajdujące się w instytucyach finansowych i płacić od nich $3^1/_2$ procent.

Z dziedziny mody.

Hasłem obecnego sezonu to kwiaty... i kwiaty!... Na kapeluszach całe ogrody, na parasolkach całe wiązanki. Kwiaty, jako najmodniejsze *tour du col* przy bluzkach i stanikach odsłaniających szyję, przy paskach wysokich, tak zwanych szwajcarskich, jako maleńkie girlandki, będące zakończeniem, kwiaty malowane lub *en rélief* na letnich sukniach, jednem słowem jest to i będzie przez całe lato ulubiona ozdoba wszystkich tualet naszych. Do nowości w tym kierunku należą bardzo modne do każdej strojniejszej sukni chusteczki, tak zwane Marie Antoinette z jedwabnego muślinu malowanego w kwiaty różnokolorowe, a ulubionym wzorem są kwiaty polne, co szczególniej dla młodziutkich osób ślicznie wygląda. Do takiej chusteczki kapelusz *tricorne*, obciągnięty jasną taftą koloru srebra, podpięty z tyłu na wysokiej baretce z dużym pękiem kwiatów polnych, z wiązankami takichże kwiatów przy rogach. Cóż to za ładny strój dla 17-to do 18-to letniej panienki! Przytem skromna z *voile gris perle* sukienka, zręcznie i stosownie do postaci zrobiona, to całość mile pieszcząca oko — zupełnie nie kosztowna, a jednak nadająca się na każdą strojniejszą okoliczność.

Co do ubrań skromnych, czysto spacerowych, panuje w nich wielka rozmaitość. Od bolerka lub żuawki do saczka lub długiego wełnianego żakietu, noszą wszystko, to zależy od gustu i osobistych fizycznych warunków. Jedną z wielkich sezonowych nowości jest kamizelka, owa prosta męzka kamizelka, cieszy się łaskami największych elegantek. Nosi się ją do każdego kostyumu krawieckiego, do bolera, żakietu długiego, najszykowniejsza, ale też i najdroższa jest ze skóry duńskiej białej, spięta na małe *vieil or* guziczki, potem idzie sukno, wełna, materya i t. d. Klasyczna taka kamizelka i zdaniem mojem najładniejsza, jest biała, ale trochę ekscentryczniejsze w ubraniu panie noszą ją w różnych kolorach, przeważnie pąsowe, co przy czarnym naprzykład lub granatowym, a nawet popielatym kostyumie bardzo dobrze wygląda. Koniecznym dodatkiem, uzupełniającym taką kamizelkę, jest kołnierzyk stojący wraz z żabotem, który jest albo czysto sportowo angielski, tj. sztywny płócienny lub co o wiele ładniesze, plisowany z *mousseline de soie*. Angielki noszą pod taką kamizelkę zwyczajną męzkim krojem koszulę ze sztywnym kołnierzykiem, gorsem i mankietami.

Zwracam uwagę Szanownych Pań moich, że w niczem tualeta nasza nie ulega tak radykalnej zmianie, jak w rękawach. Obecne rękawy, te krawieckie, odznaczają się dużą bufą lub sutem naddaniem przy ramieniu, a są zupełnie wązkie przy ręce, wszystkie z ś strojniejsze rękawy są bądź to marszczone, bądź w bufy od góry, a kończą się przy łokciu albo falbaną z tej samej materyi, albo koronkową. Do nich noszą się długie za łokieć rękawiczki.

I w rękawiczkach zaszła pewna zmiana, tylko sportowe rękawiczki są stebnowane, inne powinny być szyte cieniuchno, niewidocznie, a spięte na bardzo duże guziki. W tem, jak we wszystkiem, znalazło się miejsce na szalony... lub imitowany zbytek. Te duże guzy przy rękawiczkach są złote, nakładane drogiemi kamieniami lub po prostu są to duże, spiczaste kaboszony. Jedna z gwiazd scenicznych została obdarzoną w tych czasach sześcioma parami rękawiczek, a przy każdej parze znajdowało się po 4 kaboszony, przeważnie szafiry i szmaragdy... Na to tylko Paryż lub Ameryka... zdobyć się może. Rękawiczki takie mają jeszcze jedną właściwość: są perfumowane i pozostawiają na rękach niezmiernie miłą i trwałą woń. Para *bez kabossonów...* kosztuje w Paryżu 12 franków.

Materyały szkockie, w kraty najrozmaitszych wzorów i kolorów, wełniane i jedwabne, są i będą bardzo modne na wiosenne i letnie suknie, należy jednak pamiętać, że krata, szczególniej duża, właściwą jest tylko dla osób wysokich — nizka, a szczególniej pełna postać w kracie takiej bardzo niekorzystnie wygląda. Kolor *mauve*, to jest malwowy, odcień lila, otrzymał sezonowe pierwszeństwo.

Teraz przejdziemy do modeli:

Najmodniejszy kapelusz wiosenno-letni (Model paryzki Lenthéric'a). Styl Louis XV. Słoma koloru zboża, z tyłu wysoko podniesiony za pomocą wysokiej baretki, przykrytej liśćmi i różami blado różowemi. Wokoło główki na rondzie girlanda z róż i liści. Musi być włożony bardzo szykownie.

Tualeta wizytowa. Sukno *Parme.* Spódnica bardzo szeroka i powłóczysta w duże przystebnowane fałdy przy pasku. Dół spódnicy przybrany pliskami z aksamitu koloru ciemno-fijoletowego. Stanik bluzkowy marszczony, karczek i kołnierzyk przy szyi z białego, jedwabnego muślinu plisowanego, okrągłe wyłożenie i szeroki szwajcarski pasek z aksamitu tego koloru, co pliski, rękawy złożone z dwóch buf, zakończonych falbaną koronkową. Kapelusik maleńki *canotier* ze słomy *parme*, bardzo wysoko podpięty białemi strusiemi piórami, na samym przodzie na rondzie maleńki bukiecik fijołków

Żakiet wiosenny tailleur (model Redferne'a). Najwspanialszy, zawsze najmodniejszy fason krawiecki w całym swym najczystszym stylu. Sukno czarne lub bardzo ciemno-granatowe, z tyłu żakiet dopasowany, z przodu puszczony, przybrany jedynie stebnowanemi pliskami.

Najmodniejszy saczek. Sukienko koloru *champagne.* Paltocik wolny z tyłu i z przodu, lekko wcięty w bokach, karczek wycinany w zęby tworzy rodzaj pelerynki, mały wykładany kołnierzyk, rękawy obszerne, zakończone mankietem. Przybranie z plisek stebnowanych.

Kostium trotteur dla panienki. Sukno koloru *loutre.* Spódnica sięgająca do kostek w duże fałdy, zastebnowane do połowy długości. Stanik *veste bolero* na białej wełnianej lub batystowej szmizetce, pasek żółty skórzany, sztywny kołnierzyk, krawat jedwabny koloru *vieux rose*, bucik ze skóry żółtej, kapelusz ze słomy *loutre*, przybrany różowym jedwabiem.

Niezbadane kraje.

W angielskiem czasopiśmie *Household Words* wylicza p. Oskar Frichet różne niezbadane jeszcze, a w części przynajmniej obfitujące w skarby natury obszary ziemi.

I tak np. Amazonka płynie przez okolice, które białym ludziom są niemal zupełnie nieznane. Lasy po obu brzegach rzeki pełne są drzew różanych i chinowych, pełne zwierzyny i owoców.

Duże przestrzenie Venezueli i angielskiej Guyany przyniosłyby niewątpliwie tym, którzyby uprzystępnić je zdołali, olbrzymie bogactwa, ale klimat jest niezdrowy, a niektóre przestrzenie wewnątrz kraju mają być według relacyi krajowców najniebezpieczniejszemi ogniskami febry. Głąb Afryki jest również dotychczas nieznany, choć tylu badaczy wzdłuż i wszerz przewędrowało tę „czarną część ziemi“. I tam ukryte są skarby obfite, kość słoniowa i kauczuk, ale klimat i dzikość tubylców stoją na straży tych bogactw.

Nawet Ameryka północna ma niezbadane dotychczas obszary. Na dalekiej północy duje się Grenlandya, kraj baffiński, ogromne przestrzenie nad zatoką hudsońską i Alaska. Uczeni przypuszczają, że po za północną Alaską leży jeszcze część ziemi, dotychczas wcale nieoznaczona na mapach. I kraj, położony w północno-wschodniej stronie angielskiej Kolumbii, nie jest zbadany. Na wielu milach kwadratowych ego obszarów nie postała dotychczas noga ludzka, choć uzasadnione jest przypuszczenie, że kraj to w części podatny do uprawy roli, a w części bogaty w skarby mineralne. Dla przyszłych pokoleń otwierają się tu piękne zadania kolonizacyjne.

W stanie Waszington leży zamknięty obręczą gór Olympic Mountains, prawie niezbadany kawał ziemi o 6300 kilometrach kwadratowych przestrzeni. Zamieszkuje go plemię tak dzikie, że mało kto ma odwagę strony te odwiedzać. Kilku podróżnych usiłowało wprawdzie otworzyć ten Sezam amerykański, ale nikt z nich nie wrócił do swoich.

I Australia posiada wielkie obszary, których nigdy nie oglądało oko białego człowieka. I tak np. północno-zachodnia Australia jest dotychczas ziemią zagadkową. Louis de Rougemont, nowoczesny Robinson Cruzoe, był wprawdzie w owych stronach w towarzystwie dzikich i dotarł dalej od innych, ale relacye jego są bardzo skąpe. Na wybrzeżu północnem i w środku Australii są również okolice, zamieszkane przez dzikie plemiona, a dotychczas jeszcze niezgłębione.

I Syberya dostarcza jeszcze geografowi sporo zadań nierozwiązanych, a zdaje się, że właśnie jej niezbadane obszary kryją skarby drogocenne. Nomadyzujący mongołowie przynoszą nieraz z tych stron drogie kamienie i twierdzą, że takich kamieni pełno jest w górach. Prócz tego znajdują się w środkowej Syberyi wielkie pokłady żelaza, miedzi i srebra, których nikt na światło dzienne wydobyć się nie stara. Borneo, Papua i Madagaskar mają również swoje tajemnice geograficzne, a na Oceanie Spokojnym znajduje się jeszcze sporo wysp nietylko niezbadanych, lecz nawet niezanotowanych na mapach. Perły, korale, drogie kamienie, drzewo, kauczuk i inne bogactwa czekają tu jeszcze na tego, kto rękę po nie wyciągnie.

KRONIKA.

Lwów 26 kwietnia.

Mianowania. Cesarz zamianował radzcę biskupiego konsystorza i kanclerza biskupiego ordynaryatu w Tarnowie, X. Władysława Chędyńskiego, honorowym kanonikiem rzym. katol. kapituły katedralnej w Tarnowie.

Minister skarbu zamianował geometrów ewidencyjnych I kl.: Rudolfa Bobrowskiego, Tomasza Chołoniewskiego i Piotra Kindę starszymi geometrami II kl. w IX randze, oraz geometrów ewidencyjnych II kl.: Gustawa Holla, Witolda Stefanusa, Tomasa Lovella i Juliana Puzę, geometrami I kl. w X randze.

Minister handlu zamianował zarządców pocztowych: Juliusza Głodzińskiego w Gorlicach, Andrzeja Dawidowskiego w Podgórzu i Huberta Lindego w Szczakowej, starszymi zarządcami pocztowymi, zaś oficyałów pocztowych: Jakóba Tadlewskiego i Władysława Romańskiego we Lwowie, Karola Czernego w Krakowie, Ignacego Bietkę w Rzeszowie i Stanisława Sawickiego w Tarnopolu kontrolerami pocztowymi.

Prezydyum krajowej dyrekcyi skarbu zamianowało starszego oficyała cłowego Wilhelma Buczkowskiego i kierownika urzędu cłowego Maryana Dobrowolskiego starszymi kontrolerami cłowymi; oficyała cłowego Jana Rakowskiego starszym oficyałem; poborców cłowych: Tadeusza Rosenstocka i Michała Doroszewicz-Podhorodeckiego kierownikami urzędów cłowych; poborcę Felicyana Prohaskę oficyałem, prowizorycznego asystenta Mieczysława Czajkowskiego asystentem cłowym i praktykanta cłowego Franciszka Pająka poborcą cłowym.

Kustoszem biblioteki Baworowskich zamianowany został w miejsce pana Korzeniowskiego, powołanego na kustosza Biblioteki Jagiellońskiej w Krakowie, p. Tadeusz Smarzewski, jeden z najznakomitszych naszych uczonych i publicystów. Szczerze się radujemy, że ta nominacya zatrzyma w naszym grodzie tego pierwszorzędnego politycznego i społecznego pisarza.

Obywatelstwo honorowe nadało miasto Budzanów staroście trembowelskiemu, p. Leonowi Kruszyńskiemu.

W Czytelni katolickiej odbędzie się dnia 27 i 28 kwietnia b. r. przedstawienie amatorskie. Wstęp dla członków Czytelni wolny, osoby przez członków wprowadzone płacą 50 hal.

W sprawie zbankrutowanego Stowarzyszenia szewców, noszącego nazwę „Kraj“, otrzymujemy jeszcze następujące wyjaśnienie: Dyrektorami tego stowarzyszenia byli po kolei dwaj znani we Lwowie agitatorowie socyalistyczni, pp. Drabik i Bratro. Dlaczego p. Rutowski, jako prezes Rady nadzorczej, pozwolił na to, aby takich dwóch osławionych socyalistów, którzy już kilkakrotnie siedzieli w więzieniu, zrobiono dyrektorami zarządu i dlaczego spokojnie patrzył na to, że oni tam gospodarzą, jak im się żywnie podoba, tego zrozumieć nie możemy. Faktem jednak jest, że dzięki tej ich gospodarce, nietylko Towarzystwo straciło 14.000 guldenów pożyczonych Towarzystwu przez rozmaite osoby i instytucye, ale nadto biedni szewcy w liczbie 150-ciu, należący do owego Stowarzyszenia, nie otrzymali dotąd zapłaty za dostarczone rządowi buty dla wojska, lubo rząd dawno już należne pieniądze za owe buty wypłacił Towarzystwu.

Mniej więcej każdy z tych szewców ma pretensyę do Towarzystwa, wynoszącą 50 złr., zatem wszyscy oni razem tracą około 7500 złr. Przeto w krótkim czasie Towarzystwo skonsumowało niewiadomo w jaki sposób przeszło 20.000 złr. Opowiadają ludzie, że za te pieniądze członkowie zarządu jeździli do Wiednia, inni do wód, inni do Zakopanego i tak np. jeden z członków Rady nadzorczej wziął z kasy Towarzystwa 1200 złr. i z rodziną wyjechał na wakacye w Tatry. Wszystko to teraz pokryć mają najbiedniejsi wśród biednych, bo szewcy lwowscy. To też gromkim głosem domagać się należy, by w sprawę wejrzała prokuratorya. Przecież ze względu na moralność publiczną nie można dopuścić do tego, żeby każdą po kolei instytucyę przemysłową na warunkach spółkowych opartą, okradali bezkarnie ludzie stojący na czele tych instytucyi.

Trzej gorliwi katolicy i zacni ludzie: sędzia powiatowy Jan Kasparek i adjunkci sądowi: Andrzej Czarnecki i Franciszek Piechowski, rozesłali odezwę wzywającą do budowy kaplicy katolickiej w Żabiu. Za to *Diło* stawia ich pod pręgież i pisze artykuł pod tytułem: „C. k. władze na usługach polskiej agitacyi“, w którym nie szczędzi im słów nagany za ich szlachetną działalność. My jednak nie wzięlibyśmy absolutnie za złe trzem Rusinom, gdyby będąc urzędnikami w zachodniej części Galicyi, rozesłali odezwę wzywającą do składek w celu zbudowania cerkwi unickiej. Owszem powiedzielibyśmy o nich: „Jacy to porządni i sympatyczni ludzie“. Przecież nikomu z nas nie śniło się patrzeć z niechęcią na tych, którzy robią usiłowania zbudowania teatru ruskiego we Lwowie. Owszem odnosimy się do nich i do ich zabiegów z całą sympatyą i uważamy ich za ludzi przynoszących chlubę swemu społeczeństwu. Dlaczegóż *Diło* nie zapatruje się w ten sposób na naszych porządnych ludzi?

Z Warszawy donoszą, że wbrew wszelkim zapowiedziom o przygotowujących się na ten czas rozruchach, święta minęły tam zupełnie spokojnie. Stało się to dzięki zaprowadzonej teraz w Królestwie Polskiem tak zwanej wzmocnionej ochronie, wskutek której za wszelkie ekscesa i naruszenie cudzej własności wymierzane są nadzwyczaj surowe kary. Zbrodnie, za które w zwykłych warunkach dostaje się dwa lub trzy miesiące więzienia, karane są teraz szubienicą. Amatorom cudzej własności i wszelkich ekscesów odebrało to ochotę do awantur i kradzieży.

Oto co jeden z korespondentów pisze z Warszawy: Warszawa sprawiała przez święta wrażenie miasta, znajdującego się w stanie oblężenia; bez przerwy prawie przebiegały ulice konne i piesze patrole wojskowe. Nic też dziwnego, że nikt nie myślał o manifestacyach, wiedząc, że za naruszenie cudzego mienia i spokoju będzie musiał zapłacić życiem. Okazuje się więc, że gdy rząd rosyjski tylko chce, może zapobiedz rozruchom, jest też nadzieja, że i 1-go maja nie dopuści on do żadnych manifestacyj.

Nawoływanie prasy tutejszej, aby w tym roku ograniczyć się w wydatkach na święcone, a zaoszczędzone sumy przeznaczyć na ubogich i głodnych, nie przebrzmiały bez skutku. Przynajmniej kupcy skarżą się, że w tegorocznym tygodniu przedświątecznym utargowali zaledwie połowę tego, co w innych latach. Wątpić jednak należy, aby na tem zmniejszeniu się ruchu handlowego zyskali ubodzy. Zmniejszenie to tłómaczy się zastojem gospodarczym, oraz wyjazdem z Warszawy najzamożniejszej właśnie klienteli, niepokojonej bezustannemi zapowiedziami nowych zaburzeń i teroryzowanej nie przebierającą w środkach agitacyą żywiołów przewrotowych.

Jenerał Maksymowicz już powrócił i zakazał wydawać studentom uniwersytetu papiery i dokumenty, co znaczy, że nie będą oni uważani za wydalonych z uniwersytetu.

Wystawa reprodukcyi fotomechanicznych i litograficznych, przedstawiająca różne procedery robót ilustracyjnych, opartych na fotografii i litografii, urządzona staraniem Towarzystwa „Ziarno“, otwartą została dziś w Muzeum przemysłowem. Rozmaite techniki reprodukcyjne cynkografii, druków trójbarwnych, heliograwury, autotypii, światłodruki i t. p. które w przeważnej części składają się na współczesną ilustracyę, stanowiąc dziś potężny czynnik popularyzacyi dzieł sztuki, uwidocznione są na wystawie w kolejnych fazach roboty, dając w ten sposób dokładne o niej wyobrażenie. Materyału do tej wystawy dostarczyły słynne firmy czeskie Husnika i Haustera, oraz Neuberta w Pradze. Uzupełniają i dekorują wystawę artystyczne afisze przeważnie polskich i czeskich artystów.

W sprawie waluty koronowej. Z powodu nieporozumień, omyłek i nadużyć, jakie stąd powstają, że ceny towarów jedni kupcy oznaczają walutą koronową, inni zaś walutą guldenową, ministerstwo spraw wewnętrznych poleciło władzom, aby zwróciły uwagę Izb handlowych i przemysłowych na konieczność wprowadzenia w użycie waluty koronowej, szczególnie przy kupnie i sprzedaży artykułów codziennego użytku. I magistrat wiedeński zwrócił się niedawno do cechów rękodzielniczych, a w pierwszym rzędzie do cechu gospodnio-szynkarskiego z wezwaniem, aby po hotelach, restauracyach i kawiarniach wszystkie ceny obliczane były jedynie tylko na korony.

Polska pielgrzymka w Rzymie. W jednym z listów pisanych z Rzymu przez pewnego naszego rodaka, czytamy między innymi co następuje: Zarówno władze rządowe, jak watykańskie czynią młodym pielgrzymom wszelkie możliwe ułatwienia w zwiedzaniu Rzymu. Młodzież zamieszkała przeważnie w Ospicio de St. Merote przy Watykanie, gdzie znalazła u poczciwych Sióstr Miłosierdzia serdeczne i życzliwe przyjęcie.

Wczoraj odprawił JEks. X. arcybiskup Bilczewski w kościele św. Piotra Mszę św., podczas której śpiewano polskie pieśni. Po nabożeństwie przemówił X. arcybiskup w serdecznych i jędrnych słowach, wskazując, co młodzież polska winna wynieść z pobytu w Rzymie. „Było wiele pielgrzymek z Polski w tych murach — mówił Arcypasterz — takiej, jak ta, nie było jeszcze. Pragnąłbym, aby Rzym stał się dla was drugą ojczyzną, albowiem przez Rzym, przez katolicyzm idzie odrodzenie narodu polskiego. Cały Rzym patrzy dziś na was. Przed rokiem budował się pobożnością pielgrzymów polskich; pamiętajcie, abyście niczego nie uczynili, coby mogło ujmę przynieść dobrej opinii, jaką społeczeństwo polskie tutaj się cieszy! Przystąpicie do Sakramentów świętych, pamiętajcie, aby one się stały dla was zdrojem odrodzenia, aby nikt nie zmazał się świętokradztwem tam, skąd na dalsze życie ma zaczerpnąć ożywczy kordyał ducha“.

Ojciec św. tak dalece zainteresował się pielgrzymką młodzieży naszej, iż obok audyencyi, udzielonej całej pielgrzymce polskiej w poniedziałek Wielkanocny, przyjmie osobno młodzież w niedzielę Wielkanocną. Od wczoraj zwiedzają pielgrzymi pod przewodnictwem znawców kościoły, muzea i pomniki rzymskie. Sam arcybiskup Bilczewski przybył wczoraj na Forum, gdzie wyjaśniał młodzieży wykopaliska i znaczenie zabytków. Część uczestników udaje się jeszcze przed audyencyą na dzień lub dwa dni do Neapolu.

Ślub. We wtorek, dnia 2 maja b. r. odbędzie się w prywatnej kaplicy X. arcybiskupa Teodorowicza, o godzinie 7 wieczorem, ślub panny Maryi Ramskiej, córki Karoliny z Pelinków i radzcy dworu, b. prezydenta sądu obwodowego w Brzeżanach Wiktora Ramskich, z panem Romanem Męcińskim z Męcin herbu Rawicz, synem Amelii z domu Biegelmeyer i śp. Maryana, inżyniera i właściciela dóbr ziemskich.

W kościele parafialnym w Zaborowiu odbył się onegdaj ślub panny Ireny Wolskiej, córki ś. p. Franciszka i Ludwiki z Güntherów, z dr. Michałem Siedleckim, profesorem uniwersytetu Jagiellońskiego.

Wystawa krajowych majolik architektonicznych. Kierownictwo budowy sądu i gmachu „Sokoła“ w Czerniowcach oddało wykonanie majoliki fasadowej wedle planu radzcy Fr. Szkowro na lwowskiej fabryce J. Lewińskiego, która objęła tę robotę po cenach konkurencyjnych fabryk zagranicznych. Profesor Lewiński chcąc dać poznać jakość wyrobu i sposób zastosowania majoliki do dekoracyi fasadowej interesującym się naszym przemysłem, urządził wystawę tej majoliki w fabryce swej przy ulicy Krzyżowej l. 42. Wystawa potrwa do soboty. Zwiedzać ją można od godz. 8 rano do 6 wieczorem. Wstęp wolny.

Zaręczyny. Dnia 24-ego kwietnia odbyły się w Medyniu zaręczyny panny Zuzanny Friedówny, córki p. Zacharyasza Frieda z Medyna, z dr S. Jahrem.

Wyrok na morderców Tomaszewskiego. Z Wilna donoszą, że ława przysięgłych uznała Maleckiego i Daukszę winnymi zbrodni zabójstwa, bez zamiaru jednak korzyści osobistych. Trybunał skazał Maleckiego na 15 lat ciężkich robót, Daukszę na 8 lat. Gulbin został uwolniony. Dauksza upoważnił obrońcę swego do podania skargi kasacyjnej. Malecki zrzekł się kategorycznie prawa kasacyi.

Oszustwa wyborcze. Prokuratorya państwa wygotowała już akt oskarżenia przeciw szynkarzowi Arnoldowi, który jako członek komisyi skrutacyjnej, dobijał stemplem na skontrolowanych już listach, nazwisko kandydata do Rady miejskiej Löwenhecka. Krążą pogłoski, że skutkiem szalbierstw, dokonanych przez Arnolda, unieważnionym zostanie cały akt wyborczy i że sprawa oprze się o trybunał administracyjny.

Koklusz. Państwo namiestnikowstwo Potoccy nie urządzali w tym roku tradycyjnego święconego pod Baranami w Krakowie, z powodu, że wśród ich dzieci wybuchnął koklusz, choroba, jak wiadomo, bardzo zaraźliwa, atakująca nietylko dziatwę, ale i ludzi dojrzałych. I tak naprzykład zachorował na nią teraz starszy inspektor przemysłowy, p. Arnold Navratil.

Towarzystwo wzajemnej obywatelskiej pomocy w Krakowie. Mamy przed sobą zamknięcie rachunków za drugi rok działalności tego wielce sympatycznego Towarzystwa, którego celem jest ratowanie przez częściową parcelacyę właścicieli dóbr zawikłanych w przykre majątkowe stosunki. W roku ubiegłym Towarzystwo nie ograniczyło się do samej parcelacyi, lecz także, o ile tego stosunki i potrzeby jego klientów wymagały, regulowało długi i ciężary hipoteczne, zawierało z wierzycielami układy korzystne dla właścicieli dóbr, regulowało służebności ciężące od wielu lat na hipotece, zapisy fundacyjne i t. p. Dzięki poparciu instytucyj kredytowych, w szczególności zaś Banku krajowego, mogło Towarzystwo udzielać klientom swoim dogodnego kredytu potrzebnego im chwilowo dla uporządkowania stanu hipotecznego. Zorganizowawszy dobrze administracyę, zdołało Towarzystwo wykończyć w roku zeszłym aż ośm bardzo skomplikowanych interesów, stawiając kilka jednostek gospodarczych przez częściową parcelacyę i uregulowanie kredytowych zawikłań w stosunkach kompletnie uregulowanych.

Obszar częściowej sprzedaży w tych ośmiu wykończonych w roku ubiegłym interesach wynosił 764 morgów, za które uzyskano 376.571 koron, czyli przeciętnie około 492 K. za morg. Kupującymi byli z małym wyjątkiem miejscowi włościanie, którzy przez dokupno gruntów powiększyli swoje dotychczasowe gospodarstwa.

Najdroższa ziemia była w powiatach sądowych: krakowskim i w podgórskim, tam bowiem płacono za jeden morg od 600 do 1188 koron; w mieleckim płacono po 600 do 950 K., w kalwaryjskim po 700, w grybowskim prawie po 600, w wielickim, limanowskim i brzozowskim mniej więcej po 400 K. Najtańsza była ziemia w tarnowskim powiecie, tam bowiem płacono za morg tylko po 180 K.

W końcu nadmienić musimy, że to wielce pożyteczne Towarzystwo, na którego czele stoi poseł dr. Stefan Sękowski, a którego dyrektorem jest dr. Stefan Skrzyński, liczy już 72 członków. Udziały deklarowane wynosiły z końcem 1904 roku 34.300 K., czysty zaś zysk wynosił 11.522 K. Członkowie otrzymali od udziału 6% dywidendy.

Proces o hr. Montignoso. Redaktorzy najpoczytniejszego humorystycznego pisma niemieckiego *Simplicissimusa* staną wkrótce przed kratkami sądowemi, oskarżeni przez prokuratoryę wirtemberską o obrazę majestatu. W piśmie tem znakomity humorysta Hans Thoma, pospołu z rysownikiem Teodorem Heine pomieścił był artykuł, zatytułowany „Smutne godziny wielkiej damy“, gdzie przedstawiona została hr. Montignoso, w wieczór wigilijny stojąca przed pałacem na śniegu i pragnąca ujrzeć swoje dzieci. Pałac jasno oświetlony odbija od ponurego krajobrazu, a wewnątrz pałacu dzieci tańczą około Bożego drzewka. Thoma użył wyrażeń: „odtrącona królowa“ i „król o kamiennem sercu“ i w tych właśnie wyrażeniach dopatrzyła się prokuratorya obrazy majestatu. Redaktorzy *Simplicissimusa* postanowili rozwinąć przed sądem wszystkie szczegóły z pożycia obecnego króla saskiego i b. następczyni tronu, skąd też proces budzi żywe zainteresowanie w Niemczech. Wogóle król saski okazuje się bardzo drażliwy na wszelkie zaczepki w prasie. Niedawno skazany został redaktor pisma *Sächsisches Volksblatt* w Zwickau na 8 miesięcy więzienia za to, że stale hr. Montignoso tytułował „królową“.

Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń urzędników prywatnych liczyło (według nadesłanego nam sprawozdania wydziału centralnego) z początkiem roku bieżącego 2013 członków rzeczywistych ubezpieczonych w kasie pensyjnej Towarzystwa; w ciągu I kwartału b. r. przybyło 72 członków rzeczywistych, b. r. ubyło zaś w skutek emerytowania 34 członków, tak, że Towarzystwo liczyło z dniem 31 marca 1905 r. członków rzeczywistych ubezpieczonych 2.050. Nadto liczyło Towarzystwo w tym czasie 27 członków uczestniczących, 190 wspierających i 9 honorowych.

Osób pobierających renty było z początkiem roku 912 z kwotą poborów rocznych 105.097 kor., ubyło 9 osób z kwotą 1.623 kor., przyznano 15 rent na starość w kwocie 3.122·50 kor., 19 rent inwalidów w kwocie 4.346·50 kor., 14 rent wdowich w kwocie 1.147·48 kor., 7 pensyi dla sierót przy matkach w kwocie 273·57 kor. i 1 pensyę sierocie zupełnej 760·01 kor. Towarzystwo zatem liczyło z dniem 31 marca 1905 roku 21 emerytów z rentą na starość w kwocie 4.006·50 koron, 279 emerytów z rentą inwalidów w kwocie 48.738·50 koron, 613 wdów z rentą w kwocie 46.073·48 kor., 153 sierót przy matkach z pensyami w kwocie 10.061·67 koron, 39 sierót zupełnych z pensyami w kwocie 4.277·61 kor., czyli 1.105 osób pobierających renty i pensye w kwocie rocznej 113.154·96 koron.

Majątek kasy pensyjnej Towarzystwa z początkiem 1905 roku wynosił 1,507.853·61 koron. W I kwartale przybyło gotówki 137.716·05 koron i efektów 60.000 koron, ubyło zaś efektów przez losowanie i gotówki użytej na zakupno efektów, wypłatę rent i koszta zarządu 158.817·35 koron, tak, że majątek powiększył się w I kwartale o 38.699·40 kor.

O Chińczykach. Jeden z lekarzy polskich, bawiących na Dalekim Wschodzie, takie wypowiada zdanie o Chińczykach:

Dziwny naród — ci Chińczycy!

Gdy wioski pod Sandepu przechodziły z rąk

do rąk, gdy w fanzach chińskich kilkudniowymi gośćmi byli Japończycy lub Rosyanie — Chińczycy pozostali na miejscu, kryjąc się w fanzach i piwnicach, pomimo gradu pocisków, któreby każdego Europejczyka zmusiły do ucieczki, do porzucenia siedziby. Śmiejąc się, opowiadali żołnierzom i pokazywali na migi, jak to przelatywały bomby nad głowami, naśladując przytem dźwięki przebiegu pocisku. Zdziwieni zapytujemy: gdzie jest to znane tchórzostwo chińskie?

Ale Chińczyk nie jest odważny, jest tylko obojętny na śmierć, a przytem tak przywiązany do swego majątku, do swej siedziby, że ustąpić z niej może tylko wobec siły. Ostrożny, niedowierzający w życiu codziennem, podejmuje się dla zysku najryzykowniejszych przedsięwzięć: szpiegostwa, kontrabandy, przełamania blokady. W fanzach kryją się kobiety i dzieci, ale są ukryte tak zręcznie, że nikt ich nigdy nie widzi.

— Gdzie żona? — zapytuje oficer.

— Madama uciekła do Mukdenu, lub uciekła do Charbina — odpowiada Chińczyk.

A gdy wszystko ułoży się do snu, wtedy słychać szmery i szepty pozostałych lub ukrytych przed okiem żołnierza kobiet. Strzeżonego widocznie nietylko Bóg, lecz i Buddha strzeże. Buddha — potwór trójgłowy, bo jednej głowy za mało, żeby w życiu zwyciężyć, Buddha o wielu rękach, bo czyż to nie symbol tego praktycznego pojmowania życia, o którem pisałem?!

A szczytem tej filozofii chińskiej to Buddha o twarzy księżycowej, pulchnej, zadowolonej, Buddha o brzuchu bankierskim, bezwraźliwy, nieczuły, obojętny bałwan, zadowolony filister, który każdym otworem spasionego cielska woła: „Spokój — to grunt! wszystko mija! trawić! trawić!"

I Chińczyk robi wszystko, ażeby ułatwić i zapewnić sobie spokojne życie. Nadmiar dzieci — więc nowonarodzone wyrzuca się na ulicę; ośmioletnie dziewczynki sprzedaje żądającym młodego towaru, dla zysku — zrobi wszystko. A przyjemności życia? Muzyka, poezya, teatr — to parodya tego, cośmy zwykli temi wyrazami nazywać. Ale za to pornografia chińska może iść śmiało w zawody z europejską. Gdy przyjeżdżacie na stacyę „Mandżurya" już częstują was chłopcy dziesięcioletni obrazkami, które wzbudzają odrazę, które jednak podajemy sobie z rąk do rąk i ciekawie oglądamy. W obrazkach tych widać całe zepsucie „zgniłego" Wschodu.

I śmiejemy się z tej cywilizacyi chińskiej, z tego strupieszałego Wschodu, nie znając go zupełnie. Zapominamy, że „my" może mniej mamy praw do tego śmiechu, niż ktokolwiek.

Chińczyk dla nas — to taki pan, który pokazuje język, kiwa głową i macha rękoma, albo taki, który ma długi warkocz, jest brudny, je ryż pałeczkami i... pali opium.

Oto zasób naszych wiadomości o Chińczykach. Dla Chińczyka zaś Europejczyk prawdopodobnie to taki pan, który albo nosi ubranie w kratki i wiedzy: zakłada fabryki, przeprowadza koleje, niszczy spokój, sprzedaje opium, proszony i nieproszony, włazi wszędzie, unika ciężkiej pracy i trudnego zarobku, lecz nie pogardzi brudną, ale zyskowną sprawą; albo też nosi mundur, szablę i karabin, a wtedy znowu nieproszony, rozpędza źle uzbrojone bandy i na pamiątkę zabiera sobie starożytności, porcelanę, zegary, sztaby, przyrządy astronomiczne, jedwab, no często i... nowożytne złoto. Chińczyk uczył się praktycznie; my z geografii Smirnowa, i powiedzcie: czy wiemy o wiele więcej i prawdziwiej?

Czyż wiele wiedzieliśmy o Japonii, nim nas zaczęto uczyć praktycznie i... boleśnie? Czyż, sądząc analogicznie, nie należy oczekiwać pewnych niespodzianek ze strony „strupieszałych" Chin, które kto wie, czy też nie dadzą nauki nowej?

Cóż o tem, że nasze wiadomości historyczne i geograficzne nie wyszły poza wymienione wyżej podręczniki, gdy nie umiemy odróżnić dębu od lipy, gdy owad i robak — to dla nas wszystko jedno; że, chociaż wyliczymy wszystkie przyimki, rządzące przypadkiem 4-ym: *ante, apud, ad, adversus*... i wszystkie wyrazy na „ja" w porządku i odwrotnym porządku, jednak nie mamy prawa ani pogardzać Chińczykami, ani się z nich wyśmiewać.

„Chińczyk pali opium i to go czyni obojętnym!" — wołacie z pogardą. „Kulturalny" europejczyk pije „monopol". Chińczyk wypali 3 kuleczki opium i nie czuje swego brudu i nędzy, swego niewolnictwa w fanzie cuchnącej, ucisku i łapownictwa swoich mandarynów. Wydaje mu się wtedy, że jest bogaty, wolny, młody, szczęśliwy, kochany. Wyobraźnia maluje mu przed oczyma jaskrawemi barwami całe zepsucie lubieżnego Wschodu i daje za pomocą opium to, czego życie nie da mu nigdy przy wytężeniu pracy wszystkich mięśni.

Koncert chóru akademickiego, który się odbędzie w pierwszych dniach maja w Filharmonii, wielkie wzbudza zajęcie przedewszystkiem wykonaniem „Biesiady miłości apostołów" znakomitego dzieła Ryszarda Wagnera. Wszystkie środki, od potężnego unisona aż do najwykwintniejszych kombinacyi polifonicznych, zespoły o różnej barwie, jak czterogłosowe, orkiestralne traktowanie chórów, wszystko tam użyto. Chór, który nagromadzone tam trudności zwycięsko pokona, wystawia niezbitem świadectwo artystycznej dojrzałości. Kiedy milkną głosy z niebios, odzywa się głuche wrzenie w orkiestrze, malujące zjawienie się św. Ducha. W zachwycie przyjmują uczniowie spływające na nich dary Ducha św. i po pierwszem olśnieniu, słowami apostołów zagrzani, wielbią Pana, gotowi na bój i na cierpienia. „Po całym pójdziem świecie, głosząc słowa Twe, i mężnie się zniesie prześladowań cios".

Nowe więzienie wileńskie. Z Wilna donoszą, że we wzniesionym tam niedawno na przedmieściu Łukiskach, ogromnym gmachu więziennym roi się teraz od przestępców politycznych. Najwięcej dostarczyli ich żydzi, należący do „Bundu", tej najsilniejszej organizacyi socyalistycznej na Litwie. Są to przeważnie robotnicy, subiekci handlowi itp.; inteligentnych jest zaledwie kilku ludzi. Polaków jest w tem więzieniu znacznie mniej, a jeden Rosyanin.

Dezerterzy w armii rosyjskiej. Według urzędowych sprawozdań rządu rosyjskiego powołano w roku ubiegłym do wojska w Rosyi 1,004.075 ludzi, a w tej liczbie 57.440 żydów. Z całego miliona powołanych nie stawiło się tylko 41.489, więc zaledwie 4%. Z powołanych zaś 57.000 żydów nie stawiło się 21.146, a więc prawie 40%.

Ze statystyki. W roku szkolnym 1903/4 było w Galicyi w szkołach średnich wyznania rzymsko-kat. 15.282, wyzn. mojż. 5.297, a wyzn. gr. kat. 5.210 uczniów. Przyrost roczny uczniów wyznania rz.-kat. wynosi 861, mojżeszowego 427, a gr.-kat. 344. Z liczby ogólnej do szkół realnych uczęszczało: rz.-kat. 2.145, mojż. 978, a gr.-kat. 216. Przyrost roczny do szkół realnych wynosi: u rz.-kat. 125, u wyzn. mojż. 88, a w religii gr.-kat. 8 uczniów.

Temperatura dnia 22 kwietnia o godz. 7 rano wynosiła: w Galicyi zachodniej +7, w Lwowie +10, w Tarnopolu +9, w Czerniowcach +10, w Wiedniu +6, w Salcburgu +5, w Gracu +9, w Pradze +5, w Tryeście +10, w Abbazyi +9, w Raguzie +15, w Budapeszcie +7, w Berlinie +5, w Hamburgu +5, w Monachium +3, w Zurychu +4, w Genewie +6, w Lugano +13, w Anglii +5, w Paryżu +5, w Biarritz +10, w Nizzy +13, w północnych Włoszech +9, we Florencyi +9, w Rzymie +9, w Neapolu +8, w Palermo +13, w Madrycie +10, w Petersburgu +5, w Wilnie +6, w Warszawie +5, w Moskwie +6, w Kijowie +9, w Odesie +10, w Serajewie +7, w Belgradzie +11, w Bukareszcie +13, w Sofii +11, w Konstantynopolu +16, w Atenach +17.

Zmarli. W Krakowie Emilia z Ostoja Kotkowskich Chołoniewska, wdowa po oficerze wojsk polskich z 1831 r., przeżywszy lat 85.

Stan powietrza. T. o g. 7 rano + 6, w poł. + 9 R. Bar. 778. Spada. Pogodnie.

Z swego punktu widzenia.

A. Powiedz mi mój drogi, co to znaczy „nadużycie mocnych napojów"?

B. Jest to, uważasz, jak kto spirytus naprzykład używa do palenia.

Widowiska i koncerty.

Teatr miejski. Dziś po raz 1szy „Figurantka, komedya w 3 a. Fr. Curel'a. Gościnny występ Wandy Siemaszkowej. — We czwartek po raz pierwszy „Rzeczpospolita Babińska", opera komiczna w 3 aktach, słowa Adolfa Kitschmana, muzyka M. Sołtysa. — W piątek „Figurantka," komedya Fr. Curela. Gościnny występ Wandy Siemaszkowej. — W sobotę „Rzeczpospolita Babińska". — W niedzielę popołudniu „Małżeństwo na żart," operetka Fr. Lehara. Wieczorem „Zaczarowane koło," baśń dramatyczna L. Rydla. Gościnny występ Wandy Siemaszkowej.

Colosseum Hermanów. Pierwszorzędny i największy teatr rozmaitości. Codziennie program familijny. Co 1 i 16 każdego miesiąca zmiana programu. Początek o godz. 8 wieczorem. W niedzielę i święta dwa przedstawienia: o 4ej popołudniu i 8ej wieczorem.

Kronika krakowska.

Doroczne publiczne posiedzenie Akademii Umiejętności odbędzie się dnia 20 maja b. r. pod przewodnictwem JE. dr. Juliana Dunajewskiego, zastępcy protektora. Wykład tego roku wypowie prof. dr. Rostafiński pt. „O pamięci, jako ogólnym podkładzie zjawisk życia".

Aresztowano tu 23-letniego Jana Kazim. Sł., który zbierał składki na nieistniejące towarzystwo „ochronne katolickie". Wezwanie do składek zaopatrywał w sfałszowaną pieczęć i podpis Piwarski. W drukowanych tych wezwaniach powiedziano, że właściciele dóbr mają płacić po 20 koron, kupcy i rzemieślnicy po 10 koron, subjekci handlowi i czeladnicy po 5 koron rocznie.

Literatura i sztuka.

* **Marya Konopnicka.** *Nowe pieśni.* Warszawa, Gebethner i Wolff; Kraków Gebethner i Ska. 1905.

Jest to zbiorek kilkudziesięciu poezyj lirycznych, z których część jest pisana wykwintnym językiem literackim, część zaś są to naśladowania z poezyi ludowej. Te ostatnie są nieporównanie piękniejsze od pierwszych, mają czar prostoty tak przedziwnie cudny, że niektóre z nich śmiało nazwać można arcydziełkami. Wogóle najnowszy tomik poezyj pani Konopnickiej ma przedewszystkiem tę cechę, że jest ogromnie sympatyczny. Jest w nim poezya, szczera, piękna, za serce chwytająca poezya i nic więcej, oprócz niej. Pani Konopnicka nieraz, gdy da się unieść doktrynom społecznym, uderza w ton bardzo niemiły. W tym tomiku tego tonu nie ma i dlatego rozbłysnął w nim olbrzymi talent pani Konopnickiej w całym swoim przepychu piękna, niezrównanej siły słowa i poetyckiego natchnienia.

Pochwały, pochwały szczere i bez zastrzeżeń należą się zawartym w tym tomiku utworom naśladowanym z poezyi ludowej. W słowa proste, niewyszukane potrafiła p. Konopnicka zakuć taką moc wyrazu, taką siłę plastyki i obrazowość w opowiadaniu, że czarowi tych rzeczy oprzeć się niepodobna. Tęskność dziwnie wielka i piękna, zupełnie pozbawiona tej filozoficznej melancholii, która cechuje dzisiejszych poetów, tak szczera i serdeczna, jak dumki pastusze śpiewane do wtóru fujarki — oto główna cecha tych poezyi. Jest w nich i boleść, ale nie dramatyczna, pozbawiona jaskrawości i zgrzytów, zpoetyzowana, zamieniona w melodyę, w pieśń. Z tych utworów najpiękniejszy może — jest liryczno-epicki pt. „U progu". Pozwolimy sobie przytoczyć zeń kilka strofek:

W okienku chaty zmierzch stoi siny...
— Umiera matce Jasiek jedyny,
Umiera Jasiek pod obrazami —
...Święta Panienko, módl się za nami!

Nim pierwsza gwiazda w niebie zaświeci,
Już ci ta dusza z niego uleci...
Nim pierwsza rosa łzami ukanie,
Już ci mu w piersiach serduszko stanie.

Już mu się znaczą śmiertelne zorze,
Już po nim łuny latają boże,
Latają łuny razem z cieniami...
...Święta Panienko, módl się za nami!

Skroś izby słychać głosy szepcące,
Za czarnym borem ugasa słońce,
Za czarnym borem śmierć trawę kosi,
Coś jakby wzdycha, żaleje cosi....

. . . .

— A skąd, mateńko, to granie płynie? —
— Cichoj synaczku! To świerszcz w kominie....
To świerszcz, Jasieńku, między belkami....
— Święta Panienko, módl się za nami!...

— Oj, nie, mateńko! Nie świerszcz to woła!
To są skrzypeczki rajskie anioła....
To anioł gra tak na onej drodze,
Co ja nią idę.... co nią odchodzę....

— Jeszczeć się skrajem dopala boru
Ognisty rąbek łuny wieczoru,
Jeszczeć się modrzy ten pomierzch siny....
Jeszczeć ci pożyć, Jaśku jedyny! —

. . . .

I Jasiek majaczy dalej, a matka go uspokaja. Aż już gdy śmierć stanęła u jego łóżeczka, to —

Cicho, cichuchno chwila ubiega,
— Wraca się dusza z tamtego brzega,
Wraca się dusza z onej głębiny....
Rzecze mateńce Jasiek jedyny:

— Co to, mateńko, u drzwi się bieli?
— To len synaczku! len na kądzieli....
A to wrzeciono srebrzy nitkami....
....Święta Panienko módl się za nami!

— Oj, nie, mateńko, nie len to biały!
To rajskie lilie ku mnie powiały....
To mi się mleczna otwarła droga.....
To dusza moja stoi u proga!...

Za czarnym borem ucichł chrzęst kosy,
Śmierć ją ociera z gryzącej rosy,
Z gryzącej rosy, z gorzkich łez Ziemi,
Co nad trawami płacze polnemi.

. . . .

W okienku chaty miesiączek siny,
Leży na ławie Jasiek jedyny,
Umarły leży pod obrazami...
— Święta Panienko, módl się za nami!

Z drugiego rodzaju pomieszczonych w tym tomiku wierszy, tj. liryków o formie wykwintnie literackiej, pełnych gry w subtelności wyrażeń, kunsztowności w opracowaniu i wspaniałej błyskotliwości natchnienia — wyróżnia się między innymi wybitnie nietyle formą, co siłą natchnienia, utwór pt. „Modlitwa pieśniarza".

Innym daj lot,
Daj innym pióra chyże,
Na moc, na dźwięk
Strun przyczyń im na lirze,
W zapału żar,
Rozdmuchaj skry im twoje,
Na słowa pęd,
Z gór wypuść rwące zdroje!
Niech leci pieśń,
Jak lecą orły boże,
Wichrem przez ląd,
Przez wielkie — szumem — morze,
Niech w mlecznych dróg,
W gwiazd świeci zawierusze...
— Mnie tylko daj
Te bratnie wzruszyć dusze!

Innym niech pieśń
Malują kwietne łąki,
Niech wtórzą jej
Słowiki i skowronki...
Na jasność czół, daj dębów im korony,
Na życia moc
Pól siewnych — daj im plony!
Na złotych harf
Oparci majestacie,
Przed światem niech
W słonecznej stoją szacie.
Z wzniosłych im głów
Niech wieją pióropusze...
— Mnie tylko daj
Te bratnie wzruszyć dusze!

Im — róży kwiat,
Mnie — ciernie daj do ręki.
Im — uśmiech dnia,
Mnie rosy łez jutrzenki...
Mnie mrok i noc,
Im doli daj zaranie,
Mnie śmierć i grób,
Im wiosny zmartwychwstanie...
Mnie wichry burz,
Im błękit daj spokoju,
Mnie walki bój,
Im tryumf po tym boju..
Im poklask czci,
Mnie zapomnienia głusze..
A tylko mi
Daj wzruszyć — bratnie dusze.

* **„List otwarty".** Kraków, 1905, odbity w Drukarni Narodowej. Jest to broszurka o kilku stronicach, list otwarty w sprawie zamknięcia szkół średnich w Królestwie Polskiem; napisał „stary pedagog, przyjaciel młodzieży". List ten otwarty jest głosem rozwagi i rozumu, nawołuje on młodzież, by nałożyła pęta porywom swych serc i nie zamykała sobie możności pożytecznej pracy na niwie społecznej, nie traciła drogiego czasu i wróciła do nauki. — List ten datowany jest w marcu w Warszawie.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 24 kwietnia.

(Z). Nowy podatek zaprowadzony ma być niebawem w Austryi, a odnośne przedłożenie ustawodawcze wypracowane jest już podobno w najdrobniejszych szczegółach. Idzie tu o podatek spadkowy. Dotychczas nie ma w Austryi podatku spadkowego we właściwem tego słowa znaczeniu, są tylko opłaty spadkowe, oparte na ogólnej ustawie o należytościach z roku 1850. Należytość ta wynosi 1% od wartości spadku, jeżeli dziedziczą go rodzice, dzieci albo małżonek spadkodawcy lub spadkodawczyni, 4% jeżeli dziedzicami są dalsi krewni, a 8%, jeżeli spadek dostaje się ludziom obcym. Oprócz tego uiszcza się dodatki na rzecz rozmaitych funduszów publicznych, jak na szpitale i szkoły. Nowy podatek spadkowy oparty ma być na zupełnie innej podstawie. Przedewszystkiem będzie to podatek progressywny, małe spuścizny będą nim bardzo mało dotknięte, albo nawet i zupełnie zwolnione od opłat, natomiast większe majątki spadkowe będą znacznie obciążone, a czem większy majątek, tem większe będzie obciążenie. Nadto różną będzie stopa podatkowa od majątku, składającego się z realności, a od spadków, składających się z gotówki, papierów wartościowych i wogóle rzeczy ruchomych. W porównaniu z dzisiejszym stanem, ma ta projektowana ustawa przynieść ulgę włościanom i i wogóle osobom, pozostawiającym niewielką spuściznę, natomiast na właścicieli, względnie dziedziców większych majątków, nałożone będą nowe dotkliwe ciężary. Rząd spodziewa się z tego źródła bardzo znacznego dochodu, nie chce go jednak w całości zagarnąć dla państwa, lecz przeważną część jego zamyśla przekazać krajom na sanacyę finansów krajowych.

W obrotach giełdowych wciąż na pierwszym planie znajdują się alpiny i inne akcye przedsiębiorstw żelaznych, natomiast w innych kategoryach walorów panuje stagnacya. Austryackie fabryki lokomotyw i wagonów spodziewają się, że w razie upaństwowienia kolei we Włoszech, otrzymają duże zamówienia dla kolei włoskich.

Wiedeń 26 kwietnia. Na wczorajszy targ spędzono bydła rogatego, przeznaczonego na rzeź, ogółem 4032 sztuk. W tem było z Galicyi 399 sztuk, z Bukowiny 69 sztuk. Przebieg targu był ożywiony. Ceny spadły o 1—2 K. Niesprzedanych pozostało 51 sztuk. Wołów z Galicyi i Bukowiny sprzedano 13 sztuk po 64 do 71 K., 197 sztuk po 72—78, 240 sztuk po 79—84, 20 po 85—90. Buhaje podtuczone bez różnicy pochodzenia kupowano po 66 do 76 koron, krowy podtuczone po 60 do 76 koron, bydło chude po 42 do 64 K. — wszystko licząc za centnar metryczny żywej wagi.

Z targów zbożowych.

Wiedeń 23 kwietnia.

(Z) Pojawiły się dopiero pierwsze urzędowe sprawozdania o przezimowaniu zasiewów w monarchii, z których jednak niepodobna sobie wyrobić jasnego sądu, ani też opierać na nich jakichkolwiek kalkulacyj na przyszłość, wszystko bowiem zależy od dalszego ułożenia się stosunków atmosferycznych. Uwagę zwraca tylko to, że rząd węgierski w sprawozdaniu swojem wspomina o tem, iż na Węgrzech brak paszy do przeżywienia bydła, jakkolwiek powszechnie wiadomo, że rząd peszteński ma jeszcze do dyspozycyi wielkie zapasy siana. Zarówno austryaccy jak i węgierscy rolnicy mają obecnie tylko jedno pragnienie, a mianowicie, aby nastał szereg ciepłych słonecznych dni.

Wogóle stan zasiewów jest zadowalający, mimo to jednak na targu budapeszteńskim ceny pszenicy podniosły się w ciągu minionego tygodnia o 30 do 35 halerzy na 50 kilogramach. Żyto podniosło się tylko o 5 halerzy, jakkolwiek szanse jego żniw są gorsze od pszenicznych. Ruch handlowy w owsie odbywał się całkiem spokojnie i nie zaszły prawie żadne zmiany.

Kukurudza amerykańska nadchodzi do Europy często w stanie nadpsutym, skutkiem czego handlarze skarżą się, że ponoszą ogromne straty.

Dzisiejszy stan zapasów głównych gatunków ziarna, nagromadzonych w Wiedniu, jest następujący: pszenicy 191 wagonów, żyta 147, jęczmienia 87, owsa 485, kukurudzy 139, mąki i otrębów 159, soczewicy 12 wagonów.

Płacono loco Wiedeń za 50 kilo: Za pszenicę cisańską (78 do 82 kilo) 9·55—10·00, za banatkę (77 do 80 kilo) 9·15—9·55, za słowacką (77 do 80 kilo) 9·15—9·50, dolno-austryacką (78 do 80 kilo) 9·25—9·65.

Za żyto słowackie (72 do 75 kilo) 7·65 do 7·85, rozmaite węgierskie (72 do 74 kilo) 7·55—7·70, austryackie (73 do 76 kilo) 7·65—7·80.

Za jęczmień morawski 8·50—9·10, z doliny Morawy 7·90—8·40, słowacki 8·00—8·80, ze stacyi nad środkowym Dunajem 7·40—7·60, północno-węgierski 8·40—9·00, jęczmień na paszę 7·40—7·70.

Za kukurudzę węgierską płacono 8·20—8·40, La Plata (argentyńską) 7·90—8·10, amerykańska „Yellow" 7·75—7·95, Cinquantin 8·50 do 8·80.

Za owies węgierski w poślednich gatunkach płacono 7·15—7·30, średnie gatunki 7·25 do 7·50, prima 7·40—8·25.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU"

(Depesze poranne).

Wiedeń. Rekonwalescencya bar. Gautscha postępuje w sposób zadowalający. Jednakże pacyent musi jeszcze przez pewien czas nosić przepaskę na lewem oku i poddawać się opiece lekarskiej. Prawdopodobnie z końcem tego tygodnia rozpocznie bar. Gautsch znowu swe czynności urzędowe, ale będzie je załatwiał w swojem pomieszkaniu. Niewiadomo jeszcze, kiedy będzie mógł wychodzić z domu.

Rzym. Książę biskup krakowski, X. kardynał Puzyna, wyjechał wczoraj z powrotem do kraju.

Milwaukee. Prezydenta banku „First National Bank", Bigelowa, który zdefraudował przeszło milion dolarów, wczoraj aresztowano. Miał on kilku pomocników, a między innymi głównego kasyera Banku.

Berno morawskie. W sprawie epidemii zapalenia opon mózgowo-rdzeniowych donoszą urzędownie: W powiecie Morawska Ostrawa zachorowało w 6 gminach 34 osób, z tego 9 w Morawskiej Ostrawie, a 14 w Witkowicach. Z chorych tych 8 wyzdrowiało, a 18 umarło. W powiecie szamberskim zachorowały dwie osoby. W powiecie Hranice (Mährisch Weisskirchen) zachorowało w 3 gminach 7 osób, z nich jedna wyzdrowiała, 4 zaś umarły; w powiecie misteckim zachorowały w 4 gminach 4 osoby; z nich dwie zmarły.

Bordeaux. Dziś w południe odbyło się z wielką uroczystością odsłonięcie pomnika Gambetty, w obecności prezydenta Loubeta. Uroczystość zakończyła się kantatą, wykonaną przez 650 artystów pod osobistym kierunkiem Saint Saensa.

Berlin. *Nordd. Allg. Ztg.* i inne pisma omawiają zjazd hr. Gołuchowskiego z Tittonim i widzą w tem nietylko dowód serdecznych stosunków, łączących Włochy z Austryą, ale także dowód wzmocnienia trójprzymierza.

Wiedeń. Wczoraj rozpoczęły się obrady Zjazdu nauczycieli głuchoniemych w obecności reprezentanta ministerstwa oświaty. Przybyli uczestnicy z całej Austryi, także ze Lwowa. Omawiano kwestyę wychowania głuchoniemych. Zjazd potrwa dwa dni.

Rzym. *Tribuna* donosi, że na onegdajszej konferencyi ambasadorowie Anglii, Francyi i Rosyi zgodzili się z włoskim ministrem spraw zagranicznych Tittonim co do tego, że w obecnych stosunkach połączenie Krety z Grecyą jest niemożliwem i że równocześnie z zawiadomieniem o tej uchwale ks. Jerzego należy zaproponować zarządzenia, które mogą się przyczynić do uspokojenia umysłów na Krecie. Uchwałę tę zaprotokołowano i będzie ona podana do wiadomości państw i ks. Jerzego, a ks. Jerzy ma oznajmić ją prowizorycznemu rządowi w Therisso.

(Depesze popołudniowe).

Wiedeń. Dziś rozpoczął się przed tutejszym sądem przysięgłych proces przeciw Janowi Henrykowi Kleinowi i jego żonie Franciszce, oskarżonym o zamordowanie właściciela realności Jana Sikory, którego zwłoki później rozkawałkowali i ukryli w swem pomieszkaniu.

Chrystyania. Na propozycyę następcy tronu a teraźniejszego regenta, aby sprawę utworzenia samoistnych konsulatów norweskich odroczono, odpowiedział rząd Norwegii, że Norwegczycy jednomyślnie oświadczyli się za wprowadzeniem samoistnych konsulatów i że nie uważają za właściwe dłużej sprawy odraczać.

Poznań. P. Ed. Rygier obejmuje nadal dyrekcyę teatru polskiego w Poznaniu.

Dziennik Poznański donosi, że wieś Chwalibogowo w powiecie wrzesińskim, którą p. Trzebiński sprzedał p. Mikulskiemu, przeszedłszy następnie kilkakrotnie z ręki do ręki za pośrednictwem różnych agentów, niebawem dostanie się przez podstawioną osobę do rąk komisyi kolonizacyjnej.

Warszawa. Regens tutejszego seminaryum duchownego x. Kakowski ma zostać biskupem sejneńskim.

Petersburg. Ogłoszono ukaz carski, polecający utworzenie specyalnych komisyi w miejscowościach, gdzie włościanie wyrządzili szkodę właścicielom dóbr podczas ostatnich rozruchów. Komisye mają oznaczyć wysokość szkody, celem pociągnięcia włościan do odpowiedzialności materyalnej z nałożeniem egzekucyi na cały ruchomy i nieruchomy majątek wszystkich członków gromady ziemskiej, biorącej udział w zaburzeniach, które doprowadziły do grabieży.

Londyn. *Times* donosi, że powstańcy na Krecie zawiadomili konsulów, że nie będą stawiali oporu obcym wojskom. Krążownik angielski „Venus" krąży u wybrzeży, aby nie dopuścić do importu broni.

Wojna.

Londyn. Do *Daily Mail* donoszą z Banghoe dnia 24 b. m., że kilka rosyjskich krążowników znajduje się w pobliżu zatoki Kam-ranh, a dwa krążowniki są jeszcze wewnątrz przystani. Słychać, że Rosyanie przenieśli podstawę swych operacyj flotowych do Hainan.

Poulo-Pinang. Oczekują, że trzecia eskadra bałtycka dziś przepłynie koło Penang. Wzmocniono straże u wszystkich dostępów do wyspy.

Tsintau. Bawiący tu oficerowie rosyjscy otrzymali wiadomość, że flota rosyjska opuściła zatokę Kam-ranh w kierunku południowym, ażeby połączyć się z trzecią eskadrą.

Wiedeń 26 kwietnia. (Giełda towarowa). Cukier 30·50—30·60 (stale). Spirytus 46·80—47·00 (bez zmiany). — Nafta galicyjska bez zmiany.

Berlin 26 kwietnia. (Zamknięcie giełdy). (Podług obliczenia procentowego). Banknoty austryackie 85·35. Spirytus 00·00.

Paryż 26 kwietnia. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 99·02. — Mąka („Fleur de Paris") 30·20.

Frankfurt 26 kwietnia. (Giełda zagraniczna). Kredyty austryackie 209·40. Koleje państwowe 000·00 exclusive kupon. Alpiny 000·00. Disconto 188·50. — Laura 000·00.

Budapeszt 26 kwietnia. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i za 100 kilogramów). Pszenica na kwiecień 17·54—17·56, na maj 17·48—17·50, październik 16·32—16·34; żyto na kwiecień 14·66—14·68, na październik 13·34—13·36; owies na kwiecień 13·80—13·82, na październik 11·46—11·50; kukurudza na maj 14·62—14·64, na lipiec 14·30—14·32. — Rzepak na sierpień 24·00—24·10. — Oferty na pszenicę: mierne. Chęć kupna: mierna. — Usposobienie: silne.— Pogoda: pochmurno.

Giełda południowa (godzina 12 minut 30) Wiedeń 26 kwietnia.

Marki 117·17, renta majowa 100·45, węgierska renta koronowa 97·95, akcye: austr. zakł. kredyt. 667.75, węg. zakł. kred. 779.50, anglobanku 305.50, unionbanku 545·50, bankvereinu 556·75, länderbanku 458.50, kolei państw. 663.00, lombardy 90·50, akcye kolei Elbethal 421·00, fabryki broni 628·00, tytoniowe 000·00, alpiny 545·75, Rima Muranyi 558.50, prag. Tow. żel. 2693.00, losy tureckie 144.75, ruble 252·50. Usposobienie: silne.

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 20 lipca 1904 według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa

Z Krakowa: **2.31***, **1.30**, **3.40***, 6.00, 8.55, 5.40, 9.50*
Z Rzeszowa: 10.20.
Z Podwołoczysk: (na dworzec główny): **2.30**, 7.40, 5.30, 10.20*; na Podzamcze: **2.15**, 7.20, 5.06, 10.02*.
Z Tarnopola: 8.25* (na dw. gł.) 8.04* na Podzamcze.
Z Czerniowiec: **12.20***, **1.40**, 6.10, 5.50, 9.10*.
Z Kołomyi i Stanisławowa: 8.10, 11.25.
Ze Stryja: 7.45, 10.02, 1.10, 4.35, 10.46*.
Z Rawy i Sokala: 5.08, 7.30.
Z Jaworowa: 8.26, 4.45.
Z Sambora: 8·06, 10·00*.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12.45***, **8.25**, **2.55**, 4.10*, 8.35, 6.20*, 10.50
Do Rzeszowa: 3.30.
Do Podwołoczysk z dworca głównego: **1.55**, 6.30, 9*—11.—*; z Podzamcza: **2.09**, 6.48, 9.21*, 11.24
Do Tarnopola: 10.35 z dw. głównego, 10.52 z Podzamcza
Do Czerniowiec: **2.51***, **2.45**, 6.20, 10.45, 10.42*.
Do Stryja: 6.45, 9.10, 3.05, 6.40*, 11.05*.
Do Rawy i Sokala: 10.50, 7.05*, 11.10* (każdej niedzieli)
Do Jaworowa: 6.50, 5.48.
Do Sambora: 9·25, 3·40.
Do Kołomyi i Żydaczowa: 6.55.
Do Przemyśla, Chyrowa, Zagórza: 10.05*.

Uwaga. Pociągi pospieszne drukowane są literami tłustemi, pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

39)

ZŁOTY PUHAR

(z angielskiego).

(Ciąg dalszy).

— Ależ to szaleństwo, kochane dziecię! i nie mogę pozwolić na to. A potem cóżbyś robiła w zamku Dermot? czyż mogłabyś pozostawać tam bez żadnej opieki? Miss Zuzanna Lefroy jest najzupełniejszem zerem.

— Jest tam przecie Molly i stary Terencyusz — odrzekła z westchnieniem.

— Śliczni mi opiekunowie dla młodej i ładnej panny! — odrzekła lady Anna z tym śmiechem salonowym, raczej pogardliwym, niż wesołym. — Nie, kochana Elzo, jako opiekunka nie mogę zgodzić się na tak niedorzeczny projekt. Pokaż światu, że nie myślisz zmienić się w brzozę płaczącą dla człowieka, który nie powinien był najmniejszego na tobie zrobić wrażenia, a wynagradzając tego, który pozostał ci wiernym. Nie powiem nic więcej — poradź się własnego zdrowego rozsądku. Gdyby istniał inny sposób, nie nalegałabym, licząc, że Konrad ma dość hartu duszy, aby przeżyć tak bolesny zawód. Lecz skoro nie masz wyboru, cóż więcej może zwrócić ci spokój, nad pewność, że dajesz szczęście kochającemu cię całą duszą?... Nie odpowiadaj mi, nie czyń zbyt porywczego postanowienia — dodała, wstając i żartobliwie niby kładąc palec na ustach Elzy; — nie chcę teraz słyszeć ani jednego słówka — dodała, przewidując odmowną odpowiedź — i wyszła z pokoju niezwykle szybkim krokiem, a długi tren jej jedwabnej sukni szeleściał, zamiatając dywan.

Lady Anna winszowała teraz sobie, iż założyła w umyśle Elzy fundamenta gmachu, jaki wznieść pragnęła. Dotknęła ją w jej dumie i dziewiczej wstydliwości i wskazała środek uniknięcia żartów i szyderstw świata. Znała dobrze romantyczne usposobienie młodych dziewcząt i wiedziała, że poświęcenie siebie na ofiarę dla nieszczęśliwych, pociąga je ku sobie nieprzepartym urokiem.

— „Postawię na swojem“ — mówiła sobie z zadowoleniem. — W tejże chwili wszedł służący, przynosząc na srebrnej tacy list, zaadresowany pewnem męskiem pismem.

XXVI.

Zatrute strzały, wymierzone przez lady Annę z niezrównaną trafnością, ugodziły aż w głąb serca Elzy. Niejednokrotnie miała sposobność przekonać się, że plotki i obmowa stanowią obiegową monetę salonów. Przyzwyczajona do poważnej i zajmującej rozmowy ze stryjem Hugonem, oburzała się na czczość i płochość rozmów podczas wizyt lub podczas fajfów. Zrozumiała prędko, że wypowiedzenie jakiejś oryginalnej myśli, lub chęć prowadzenia poważniejszej rozmowy, niż np. o chińskiej porcelanie lub kapeluszach ostatniej mody, wywołałoby szyderskie uśmiechy i spojrzenia. Zarówno jak w towarzystwie w balowych salonach, w klubach i fumoarach zajmowano się także plotkami i obmową, wiedziała więc Elza, iż nie uniknie ich, jeśli choć najlżejszego dostarczy pozoru.

Dotąd tak głęboko była pogrążoną w swym smutku i boleści, że nie mogła stłumić w sercu uczucia, o którem sumienie myśleć nawet jej nie pozwalało, a nie miała czasu zastanowić się nad tem, co ludzie mówić o niej mogą — obecnie duma jej została zaniepokojoną. Miała stać się przedmiotem litości, a może nawet pogardy lorda Glenalana, jak to nadmieniła lady Anna, za to, że źle zrozumiała kilka słodkich jego słówek?

Na samą tę myśl ukryła w dłoniach twarz zarumienioną; tak, zawiniła, chociaż nie przez próżność, ale przez brak doświadczenia. Co też miał jej do powiedzenia lord Glenalan? nie chodziło więc, jak się domyślała, o widma, ukazujące się w zamku Dermot; widać odgadł jej dla niego skłonność, i przez litość zamierzał zawiadomić, że ma żonę.

Zastanowiwszy się głęboko nad zamiarem powrotu do zamku Dermot, zmuszona była przyznać, że tem uparciej jeszcze ścigać ją będzie wspomnienie tego, przez którego mniemała być kochaną. Czyliż nie zapragnie poświęcić życia na „poszukiwanie talizmanu“, a wtedy jakże zapomnieć o nim? I stanęła jej przed oczami blada i wychudła twarz, którą światło latarni ukazało jej owej nocy, gdy tajemnicze widmo pojawiło się w zamku Dermot. Może i ta istota cierpiała i kochała w młodości? A więc i ona na starość podobnie wyglądać będzie i zwolna chylić się do grobu, z próżnią w sercu i zawiedzionemi nadziejami.

I dreszcz silny wstrząsnął nią na samą myśl podobnego życia. Czyż więc nie lepiej zapomnieć o sobie i wyrzec się wszelkiej nadziei szczęścia, i starać się zgodzić na los jaki ojciec wskazywał jej w swoim testamencie.

Tak więc wszystko zdawało się sprzyjać planom lady Anny, i zagrażał im tylko list odebrany przed chwilą, ale postanowiła zwyciężyć wszelkie przeszkody i iść dalej raz obraną drogą.

Lord Glenalan zdołał nareszcie usunąć przeszkody zatrzymujące go zdala od Londynu i powrócił właśnie w przeddzień owej rozmowy lady Anny z jej synowicą, udał się zaraz do lady Fitz-Gérald, pewnym będąc, że tam dowie się o wszystkiem, co mogło zajść podczas jego nieobecności.

Zastał tam pana Lawington i naturalnie zaczęto mówić o podróży yachtem. Lady Fitz-Gérald nadmieniła o osłabieniu Elzy i o zawiedzionej nadziei, że morska przejażdżka wzmocni jej siły. Mówiła z pewnym naciskiem o smutku Elzy, który w myśli przypisywała wahaniu się lorda Glenalana ze stanowczem oświadczeniem. Ponieważ ani on, ani ona żadnych nie czynili jej zwierzeń, nie mogła powiedzieć więcej; ale właśnie to niedomówienie przestraszyło lorda Glenalana.

Wkrótce pożegnał się i wyszedł jednocześnie z panem Lavingtonem.

— Na miłość boską! — zawołał drżącym głosem, biorąc go pod rękę — czy rzeczywiście miss Lefroy jest tak cierpiąca jak mniema lady Fitz Gérald.

— Rzeczywiście jest cierpiąca i bardzo zmieniona, ale nie zdaje mi się, aby to było coś groźnego. Magdzia sądzi, że jest to tylko cierpienie moralne, jakiś smutek oddziaływający na stan jej zdrowia. Ty najlepiej możesz wiedzieć co jest miss Elzie.

— Ja!... ja nic nie wiem! — zawołał, a po chwili namysłu mocny rumieniec wystąpił na bladą twarz jego.

Co oni chcą dać mi do zrozumienia? — myślał sobie. — Czyż podobna, aby Elza tak go kochała, aby nieobecność i milczenie jego tak boleśnie odczuła? I serce jego zadrżało radośnie; moja droga, moja ukochana Elzo, moja przyszła żono! — szeptał w duchu.

— Proszę cię, Henryku, powiedz mi szczerze, co zarzuca mi lady Fitz Gérald i co ty masz na myśli. Wszak nigdy nic nie ukrywałem przed tobą, powiedz mi więc czem zawiniłem.

— Nie mogę prawie winić cię, znając pobudki twego postępowania — odpowiedział — ale kochany przyjacielu, z dwojga złego trzeba wybierać mniejsze. Twoje zajęcie się miss Lefroy zbyt było widoczne, aby mogło nie zwrócić uwagi, a dla niej samej jedno tylko mogło mieć znaczenie. Czyż w takim razie wolno ci było milczeć? czyż przez to nie stawiałeś jej w przykrem położeniu? nie mówiąc już nawet o jej uczuciach.

— Masz słuszność — odrzekł lord Glenalan po chwili namysłu. Za wiele lub też niedość pamiętam o mojem ubóstwie, powinienem był jak tylko poznałem, że ją kocham, oddalić się i zostawić ją swobodną. Teraz wahać się, ani cofać się nie mogę; powinienem się oświadczyć zostawiając jej uznaniu czy zechce mi odmówić lub przyjąć mnie i czekać dopokąd nie stworzę sobie stanowiska dozwalającego mi ją zaślubić. Ubóstwo dla człowieka mego urodzenia — to istne przekleństwo! — rzekł z westchnieniem. — Jakże nieubłaganie staje mi na przeszkodzie do urzeczywistnienia najdroższych pragnień mego serca! A! gdyby tak zrzec się mego tytułu i pracować dla mej ukochanej!... Ah! Henryku, ty, któremu szczęśliwszy los dostał się w udziale, nie możesz pojąć co ja cierpię?...

— Mogę przecież wyobrazić to sobie, pomyślawszy, jak byłbym nieszczęśliwy, gdyby stanęły jakieś zapory dzielące mnie od Magdzi. Ale, przyjacielu mój, nie trać odwagi; gdy byliśmy w Eton, wszyscy podziwiali twoją moc charakteru, miałażby ona opuścić cię przy pierwszem zmartwieniu, czy przeciwności? Co do mnie, obawiam się, że najgłówniejszą przeszkodą nie jest twoje ubóstwo, ale niechęć lady Lefroy.

— A przecież jej właśnie muszę oświadczyć się o rękę miss Lefroy; może sądzimy ją za surowo. Wiem, że mnie nie lubi, ale może przecież postąpić wbrew skłonności swej synowicy.

— Trudno powiedzieć do czego jest zdolną ta zimna i wyniosła kobieta. Żal mi z serca tej biednej dziewczyny, że nie ma innego opiekuna.

(Ciąg dalszy nastąpi).

†

Z WISŁOCKICH

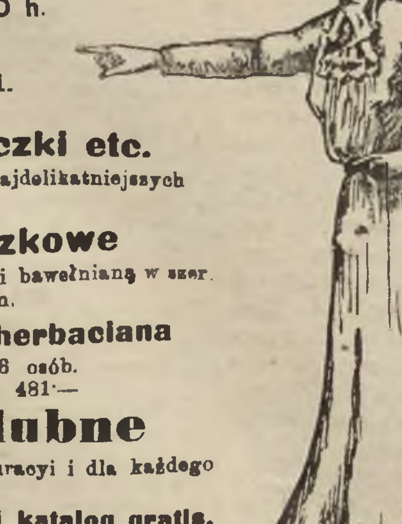
Marya Julia z Kulczyc Wisłocka

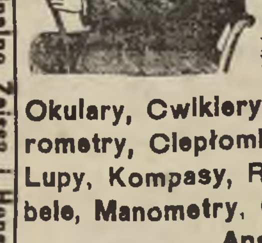
wdowa po c. k. poruczniku huzarów, kapitanie kawaleryi wojsk narodowych z 1863/4 r., c. k. urzędniku austro-węgierskiego konsulatu, urodzona w Żółkiewce w Król. Polsk. 1847 r. po długich a ciężkich cierpieniach, zasnęła w Panu dnia 24 kwietnia b. r. o godz. 9 wieczór, zaopatrzona św. Sakramentami.

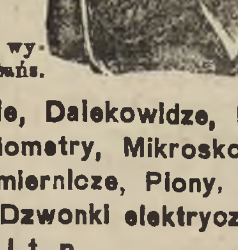
W ciężkiej żałobie pogrążony syn, córki, zięć i wnuczka zapraszają na obrzęd pogrzebowy, który odbędzie się dnia 27 kwietnia b. r. o godz. 2 popołudniu z domu żałoby w Kulparkowie pod Lwowem na cmentarz Łyczakowski do grobowca familijnego.

Lwów, dnia 25 kwietnia 1905

„CONCORDIA“ A. Kurkowski, ul. Sobieskiego l. 10.









Wykaz

listów zastawnych

gal. Towarzystwa kredytowego ziemskiego

wylosowanych w dniu 15 Kwietnia 1905 roku:

4%ych 56 letnich przy 37-em losowaniu w ogólnej sumie **503·600** koron.

4% 56-letnie.

Serya I. po 20.000 K.

1140 1528 1651 2365 2803 3202 4513.

Serya II. po 10.000 k.

1633 2181 2415 3541 4732 6007 6308 6331 6377 6389 6469 6902 7247 7516 7745 7769.

Serya III.

Ser. III. Wal. austr. á 1.000 zł. 258 290 898 1154.

Ser. III. Wal. kor. à 2.000 kor.: 1450 1858 2071 2218 3300 3816 4276 4302 4724 5363 5474 6908 7039 7152 8126 8842 9687 10599 10913 11936 12118 12485 12949 14779 15607 15665 16052 16806 17026 17877.

Ser. III. Wal. kor. à 2.000 kor.: 18324 18885 22335 23008 23099 23584 23792 24359. 24479 25985 26147 26243 28134 31387 31888 32034 32839 33190 33723 33802 35596 36218 36307 37221 37678 37921 39324 39635 40097 40672 40866 41622 42003 42218 42901 43775 44445 44619.

Ser. III. Wal. kor. à 2.000 kor.: 44670 46308 46354 46493 46626 47084 47811 47892.

Serya IV. po 1.000 k.

856 1596 1613 1903 2275 2683 2919 4352 4579 4659 5093 5512 5805 5870 6120 6850 7163 7168 10115 11554 12289 12797 14145 15005 15329 15826 15923 16021 16717.

Serya V. po 100 fl.

262 685.

Ser. V. Wal. kor. à 200 kor.: 1720 2426 2535 3586 3786 3866 4719 4855 4952 5661 6160 6272 6340 7249 7498 8175 9284 9578 9682 9890 10730 11213 11334 12900 14700 14952 15831 15973 16061 16758 11477 17867 18170.

Ser. V. Wal. kor. á 200 kor.: 18464 19915 20314 20636 22184 23391 25494 26737 27114 27353 27486 27639 28319 28413 28418 28752 28826 29183 29277 29404 29845 29936 30342 30561 30749 30930 32356 32573 32726 32744 32761 32781 32966 33094 34186 34479 34765 34854.

Dyrekcya galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego wzywa niniejszem posiadaczy powyższych listów zastawnych, aby się po wypłatę kapitału od dnia 30 czerwca 1905 począwszy, do kasy tegoż Towarzystwa we Lwowie zgłosili, ponieważ procentowanie tych listów zastawnych z oznaczonym dniem ustaje, i gdyby kupony za dalszy czas wypłacone były, będą przy odbieraniu kapitału potrącone.

We Lwowie, dnia 15 kwietnia 1905.

Przedruk nie będzie płacony.

Redaktor odpowiedzialny. **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Braci Fiałkowskich. Z drukarni E. Winiarza